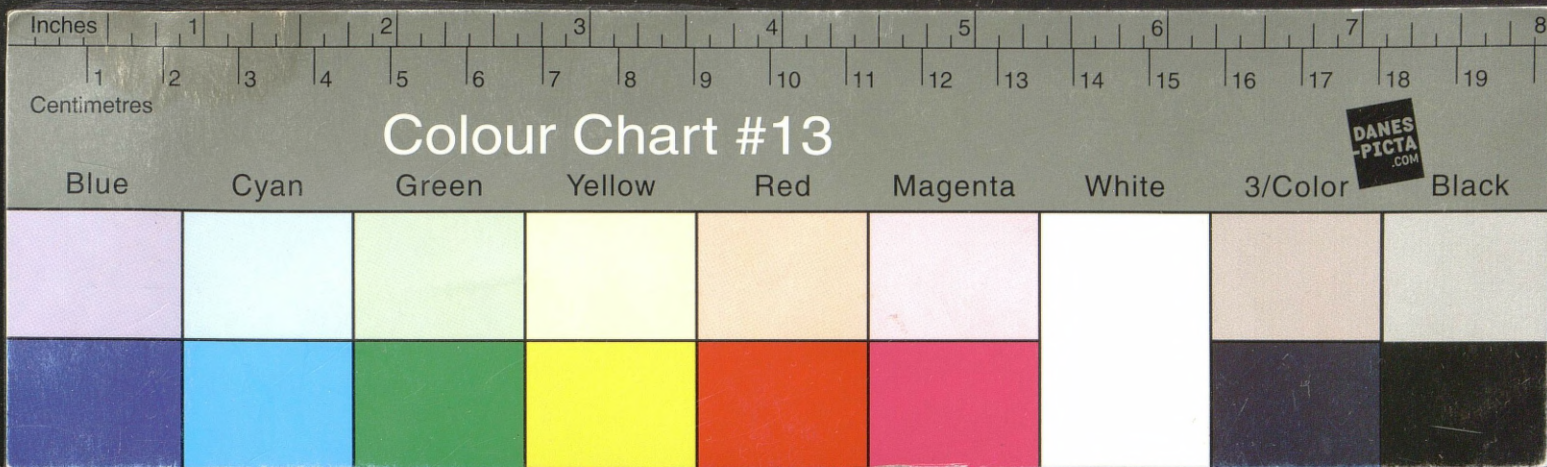




WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

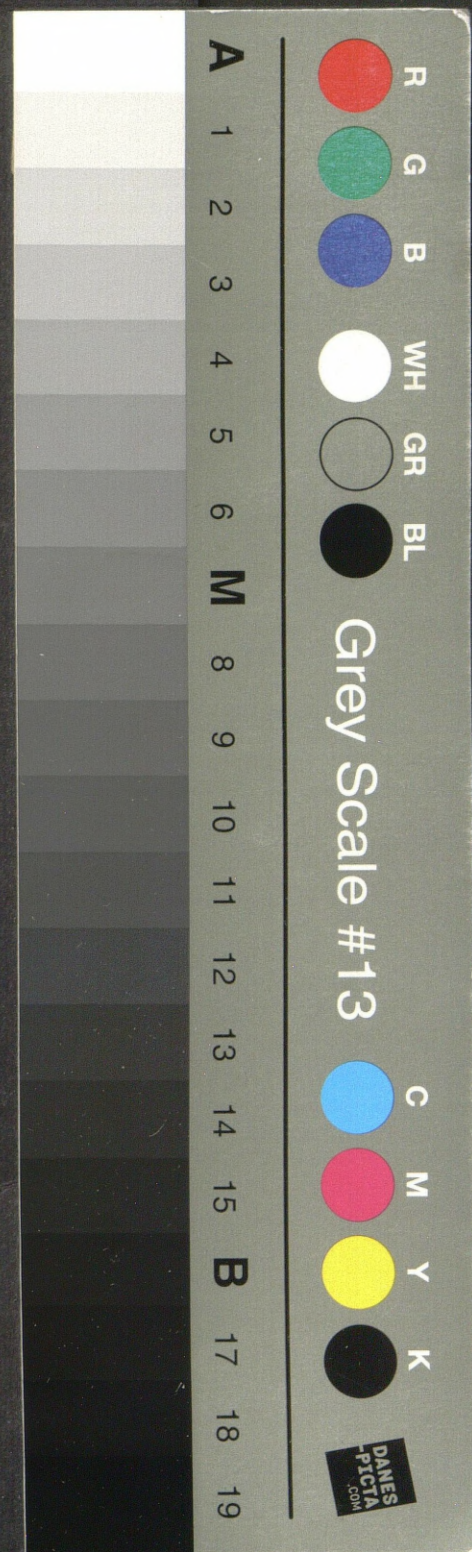
KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI

35

BOGUSŁAW I
KSIĄŻĘ POMORZA ZACHODNIEGO



1948
INSTYTUT BAŁTYCKI
BYDGOSZCZ — GDAŃSK — SZCZECIN



WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI

35

BOGUSŁAW I
KSIĄŻĘ POMORZA ZACHODNIEGO



1948

INSTYTUT BAŁTYCKI
BYDGOSZCZ — GDAŃSK — SZCZECIN

WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

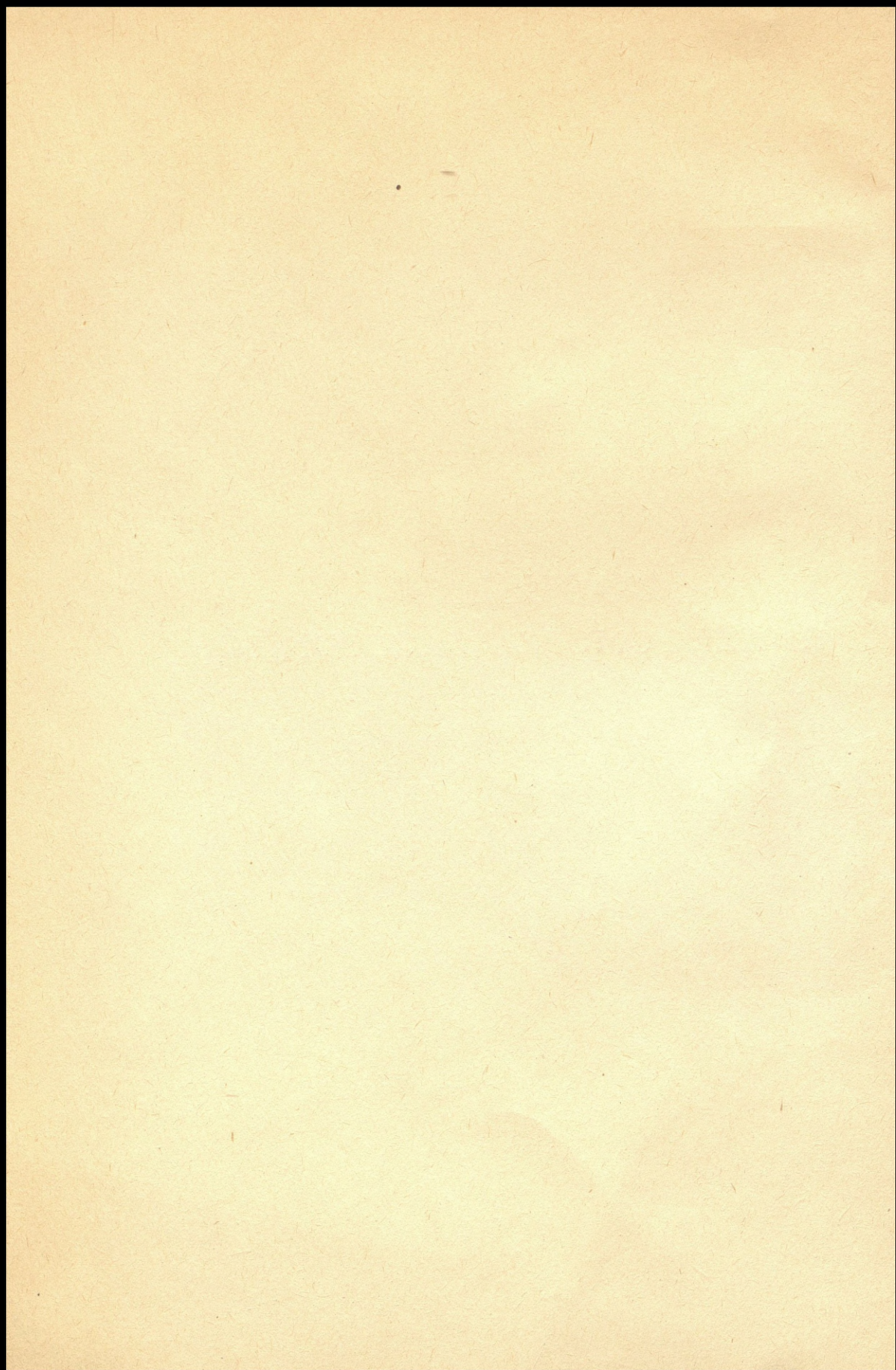
R. 1945 — 1948

Książki, broszury i mapy

- A. BOLEWSKI: Związki wytwórczości mineralnej z polskimi portami morskimi, str. 116.
- R. BUŁAWSKI: German Rural Population, str. 55.
- K. DEMEL: Życie morza. Zarys oceanografii biologicznej, str. 444 + 20 ndl.
- Flota handlowa, żegluga, rybołówstwo morskie. Zbiór przepisów prawnych, str. 184.
- Główne liczby nowej Polski. Opracowanie pomocnicze Wydz. Pomoroznawczego Instytutu Bałtyckiego, str. 22.
- K. GÓRSKI: Państwo krzyżackie w Prusach, str. 295.
- K. GÓRSKI: Polska w zlewisku Bałtyku, str. 238.
- Instytut Bałtycki redivivus, sprawozdanie z prac w l. 1945—1947, str. 132.
- Z. KARCZEWSKI: Rolnictwo na Pomorzu Wschodnim. Zarys obecnego stanu i potrzeb gospodarczych, str. 47.
- WŁ. KONOPCZYŃSKI: Kwestia Bałtycka do XX w., str. 216.
- E. KWIATKOWSKI: Powiązania funkcjonalne w polityce gospodarczego planowania na Wybrzeżu, str. 24.
- K. LEPSZY: Dzieje floty polskiej, str. 352.
- H. ŁOWMIAŃSKI: Polityka ludnościowa Zakonu Niemieckiego w Prusach i na Pomorzu, str. 72.
- K. MALECZYŃSKI: Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w XIV i XV w., str. 117.
- Mapa podziału administracyjnego Pomorza. 1:1.500.000 (wyczerpana).
- T. MIECZYŃSKI: Gleby b. terytorium Gdańska, str. 24 z barwną mapą 1:250.000.
- T. MIECZYŃSKI: Mapa gleb b. Prus Wschodnich z dokumentacją, str. 60.
- T. MIECZYŃSKI: Gleby i wytwórczość Pomorza Zachodniego, str. 40 z barwną mapą 1:500.000.
- L. MRÓZ: Sprawa lasów Pomorza Wschodniego, str. 57 + 10 ndl.
- J. NIERODA: Miasta Pomorza Wschodniego, str. 40.
- T. OCIOŚYŃSKI: Przemiany w światowej żegludze morskiej, str. 75.
- B. OLSZEWICZ: O naprawę nazewnictwa geograficznego Ziemi Odzyskanych, str. 16.
- K. PIWARSKI: Dzieje Gdańska w Zarysie, str. 301.

c. d. na 3 str. okł.

BOGUSŁAW I
KSIĄŻĘ POMORZA ZACHODNIEGO



WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI

BOGUSŁAW I
KSIĄŻĘ POMORZA ZACHODNIEGO



1948

INSTYTUT BAŁTYCKI

BYDGOSZCZ — GDAŃSK — SZCZECIN

Prace badawczo-naukowe. Seria: ROZPRAWY

5157/2



Nakład: 2500 Format: 70×100 Gramatura: 90 gr.

Klasa papieru: offsetowy, matowy klasy V

Data wykonania: 20. 5. 1948 r.

SPIS TREŚCI

	str.
Wstęp	7
Książęta pomorscy	9
Wyprawa polska Fryderyka Rudobrodego i „sprawa braniborska“ . .	11
Ekspansja saska i duńska	14
Wewnętrzne stosunki na Pomorzu	16
Sojusz sasko-duński przeciw Słowianom	18
Nieporozumienie między Henrykiem Lwem i Waldemarem duńskim .	21
Układ sasko-duński i zdobycie Rugii	23
Wojny książąt pomorskich z Danią	25
Strefy wpływów saskich i duńskich na Pomorzu	28
Wzrost wpływów polskich na Pomorzu za Mieszka Starego	30
Rozbieżność interesów książąt pomorskich Bogusława i Kazimierza .	32
Bogusław pomorski księciem Rzeszy	34
Słowianie nadbałtyccy narzędziem w konflikcie cesarsko-duńskim .	37
Podbój Słowiańszczyzny nadbałtyckiej przez Danię	40
Wznowienie aktywnej polityki polskiej na Pomorzu	41
Zwycięstwo wpływów duńskich	44
Przypisy i literatura	46
Książę pomorski Bogusław czy Bogusław-Teodor?	53
Przypisy :	57

5157/2

Wstęp

Sprawa Pomorza Zachodniego w wiekach średnich nie wywołała w nauce polskiej lat ostatnich takiego zainteresowania, jak to należało oczekiwać po mnogości prac poświęconych stosunkom polsko-pomorskim w pierwszych latach istnienia państwa Mieszkowego. Niektórzy historycy wysuwają właśnie chęć podboju Pomorza Zachodniego przez Polskę jako tło zatargu polsko-niemieckiego w wieku X.¹ Podchodzą jednak oni do zagadnienia z punktu widzenia Polski. Nie wnikają w sprawy wewnętrzne samego Pomorza wtedy i w latach następnych. Jedną, owszem, kwestia stała się przedmiotem obszerniejszej dyskusji, mianowicie sprawa genezy dynastii książęcej zachodnio-pomorskiej.² Ale i na jej rozwiązanie oddziałął niewątpliwie polski punkt widzenia, stąd dość łatwe uleganie sugestiom skąpych relacji źródłowych i wywodzenie panującej na Pomorzu Zachodnim dynastii z rodu piastowskiego. I to niemal wszystko. Osią zainteresowania pozostało Pomorze polskie, czyli wschodnie i na tym polu nauka polska pochlubić się może szeregiem cennych prac. Autor jednego z referatów, wygłoszonych na poznańskim zjeździe historyków polskich na temat zadań historiografii pomorskiej, wysuwa pewne postulaty jeszcze w odniesieniu do Pomorza Wschodniego.³ W sprawie Pomorza Zachodniego — tak by się wydawać mogło — nauka polska nie ma już nic więcej do powiedzenia.

Co wpłynęło na takie stanowisko nauki naszej w kwestii pomorskiej? Może fakt, że stosunkowo niedużą rolę odegrało ono na przestrzeni całych naszych dziejów. Przecież dość krótkie były okresy, w których stopa polska oparła się o nadmorski piasek. Po niedługim okresie panowania Mieszka I, który „*longum mare*“ zrobił północną granicą swojego państwa, i jego chrobrego syna przychodzą mroki XI wieku. W nich ginie ślad polskich wpływów nad Bałtykiem i u ujścia Odry. Aż dopiero oręż Bolesława Krzywoustego, poprzez szereg zwycięstw nad Notecią i nad Odrą, rozciągnie znowu polskie zwierzchnictwo nad tym krajem. Nie na długo zresztą. Sześćdziesiąt lat będzie coś znaczył głos Polski w Szczecinie, Wolinie i Kamieniu, aby z końcem XII stulecia ustąpić miejsca wpływom na krótko duńskim, na stałe

niemieckim. W związku z Rzeszą przetrwa Pomorze Zachodnie wieki. Zbyt wszakże potężnym sąsiadem była i później Polska, aby zupełnie urwać się miały wszelkie jej kontakty z Pomorzem Zachodnim, już nigdy jednak nie przybrały one formy trwalszej politycznej zależności.

W dobie żywych związków polsko-pomorskich w wiekach średnich najciekawszy jest niewątpliwie okres po śmierci Bolesława Krzywoustego. Książęta polscy, z nich przede wszystkim Mieszko Stary, wracają ustawicznie do tradycji wielkiego ojca, dążąc do utrzymania wpływów swoich nad dolną Odrą i Bałtykiem. Książęta pomorscy dostrzegają obowiązków w stosunku do polskiego zwierzchnika, nie zaniedbują żadnych okoliczności dynastycznej czy osobistej natury, aby stosunkom z Polską nadać możliwie trwałe charakter. To są fakty znane. A jednak mimo to upłynie zaledwie pół wieku i łańcuch, co nierozzerwalnie już zdawał się skuć losy obu krajów, pęknie na całe setki lat, wydając Pomorze na łup germanizacji. Przyczyn takiego obrotu sprawy doszukiwać się należy w sytuacji międzynarodowej. Zaborcza polityka książąt saskich zaprowadzi jednego z ich najwybitniejszych przedstawicieli nad samą Odrę. U ujścia tej rzeki duński Waldemar rozpocznie współcześnie realizować dawne sny wikingów o panowaniu nad Bałtykiem. Jednocześnie zaś Polska osłabnie mocno w epoce podziałów dzielnicowych. Jak się ma zachować w tych politycznych warunkach księstwo pomorskie? Dopiero rozpatrzenie splotu zagadnień międzynarodowych nad Bałtykiem, rozwikłanie wszystkich problemów rywalizacji Polski, Danii i księstwa saskiego w dążeniu do opanowania kluczowej pozycji kraju przy ujściu Odry pozwoli nam zrozumieć i tło krucjaty pomorskiej r. 1147 i lubecki hołd Bogusława. Dlatego monografia tego księcia nabiera znamion szczególnej doniosłości nie tylko dla historii Polski, ale i dla dziejów Europy północnej.

Książęta pomorscy

Źródła nie podają dokładnej daty urodzin Bogusława I. To pewne, że w r. 1159 jest już mężem dorosłym.⁴ M. Wehrmann, autor najnowszej genealogii książąt pomorskich, przypuszcza, że urodził się on około r. 1130.⁵ Wszakże późniejsze co prawda przekazy źródłowe donoszą, że chrzcił go jeszcze misjonarz Pomorza, biskup bamberski Otto.⁶ Wehrmann odrzuca jednak te informacje, jako że nic o nich nie wiedzą żywociarze Ottona z Bambergu. Milczenie żywociarzy nie może być jednakowoż w tym wypadku wystarczającym argumentem. Relacje ich o rodzinnych sprawach księcia pomorskiego przedstawiają się nadzwyczaj skromnie, pełno w nich omyłek, jaką jest niewątpliwie kwestia żony Warcisława. Jeżeli o niej, dla misji wielce zasłużonej, kronikarze niczego pewnego podać nie potrafią, to nie może dziwić, że i o dzieciach jej okażą się nadzwyczaj słabo poinformowani. Toteż lepiej nie odrzucać późniejszej tradycji i datę urodzin najstarszego Warcisławowicza przesunąć na rok przynajmniej 1128.

Z rodziców Bogusława znamy imiennie tylko ojca, Warcisława. Matkę wspominają żywociarze Ottona, ale nie znają jej z imienia.⁷ Dowiadujemy się od nich, że już przed misją biskupa bamberskiego przyjęło się na Pomorzu chrześcijaństwo w górnych warstwach społeczeństwa, a w szczególności w rodzinie książęcej. Sam Warcisław mógł przyjąć chrzest już dawniej, gdy w młodości — jak sądzą niektórzy historycy — przebywał na dworze saskim.⁸ Żona jego, znana w okresie misji pomorskiej, była wówczas również chrześcijanką. O jej pochodzeniu nic powiedzieć się nie da. Dawane jej nieraz imiona Heila czy Helena, świadczące o saskim jakoby pochodzeniu, są z pewnością późniejszym wymysłem. Trudniej ocenić wiadomość Kantzowa o drugiej żonie Warcisława, imieniem Ida, podobno Dunce z urodzenia. Relacja zaś Herborða o 24 żonach księcia pomorskiego, pogankach, zaliczyć chyba należy w poczet bajek o dalekich, nieznanach kronikarzowi krajach, choć nie wykluczoną jest rzeczą, że odtwarza ona wcześniejszy stan rzeczy.⁹

Z rodzeństwa Bogusława znamy imiennie tylko brata Kazimierza. Porządek imion, w jakim wymienia ich razem dokument biskupa po-

morskiego Wojciecha z r. 1159, świadczy o tym, że to był brat młodszy. W każdym razie i on występuje wtedy jako dorosły, zatem urodzony wkrótce po Bogusławie. Z dalszej rodziny wspomniemy stryja i jego żonę Przybysławę — najbliższe otoczenie synów Warciśława w ich młodzieńczych latach.

Kiedy w r. 1156 zamknął Racibor oczy na zawsze, obaj jego bratankowie obejmują władzę nad ojcowym dziedzictwem. W chwili zgonu stryja dorośli to już mężowie, liczą bowiem mniej więcej po 28 lat życia. Nad wychowaniem ich czuwał zapewne sam biskup Wojciech, on też, obok Racibora, kształtował ich pogląd na polityczną sytuację Pomorza.

Z chwilą śmierci ojca, Warciśława, w roku najprawdopodobniej 1135 liczyli najwyżej po 7 lat życia, byli zatem małoletni. Rządy nad całym krajem objął więc, wraz z opieką nad nimi, stryj Racibor.¹⁰ W r. 1156 władza wraca do Warciśławowiczów, synowie zaś Racibora, jak to się dotychczas dość powszechnie przyjmuje w literaturze, panowali na najbardziej wschodniej części Pomorza Zachodniego, z ośrodkami w Słupsku i Sławnie, jako niezależni dynaści. Z braku wiadomości źródłowych wiemy niezmiernie mało o tym sławieńskim państewku, oddzielającym odtąd Pomorze Zachodnie od Wschodniego, czyli polskiego. W szczególności nic powiedzieć nie możemy o jego stosunkach do sąsiadów i o sprawach wewnętrznych. Nieco więcej rozwikłano już sporne ciągle kwestie genealogiczne.¹¹ Rzeczą zupełnie dotąd nie wyjaśnioną jest, kiedy doszło do terytorialnego podziału kraju między linią główną, Warciśławowiczami, a tą boczną linią, Raciborzycami. Istnieją w tej mierze dwa zasadnicze przypuszczenia. Pierwsze, że podział nastąpił między samym Warciśławem i Raciborem jeszcze za życia pierwszego, zatem przed r. 1135.¹² Drugie, że podział przeprowadzono dopiero po śmierci Racibora.¹³ Bezpośrednich podstaw źródłowych brak i jednemu i drugiemu przypuszczeniu. Podczas jednak gdy pierwsze niczym uzasadnić się nie da, drugie ma za sobą dane logiczne. Oto na kilka zaledwie lat przed śmiercią, w r. 1153, funduje Racibor klasztor w Grobiu na wyspie uznamskiej, a szczególnie hojne wyposażenie wskazuje na uczuciowe węzły, które księcia z fundacją tą łączyły. Może już wtedy wybrał on sobie klasztor jako miejsce ostatniego spoczynku. Po śmierci swej w r. 1156 rzeczywiście pochowano go w Grobiu. Gdyby do podziału kraju doszło jeszcze za życia Warciśława, to Racibor nie omieszkałby w swoim dziedzictwie, w księstwie sławieńskim, wznosić klasztoru mającego przechować jego ziemskie szczątki. Widocznie jednak dopiero po jego śmierci podzielono dziedzictwo Warciśława i dlatego zwłoki Racibora i Przybysławy pozostały na Uznamie, w posiadłościach Bogusława.¹⁴

Obaj Warciśławowicze rządili zrazu wspólnie ziemią ojcowską, nie przeprowadzając formalnego podziału kraju między siebie, co stało

się nieco później.¹⁵ Dowodu na to dostarcza dokument z r. 1159, którym wspólnie czynią darowizny dla klasztoru w Grobiu. Innym argumentem byłyby, już po przeprowadzeniu podziału, pewne szczątki dawniejszych stosunków, np. wspólne władanie Ziemią Kołobrzeską, bogatą w cenną dla kraju sól.¹⁶ Wspólne rządy krajem nie mogą budzić zdziwienia. O analogie nie trudno i w stosunkach polskich. Tak więc synowie Władysława II, powróciwszy na dziedziczny Śląsk w r. 1163, nie od razu podzielili się ojcowizną, lecz rządili wspólnie, przy czym Bolesław Wysoki dzierżył władzę naczelną, podczas gdy młodszy Mieszko Płatonogi zadowalał się zrazu podrzędniejszym stanowiskiem, a może tylko częściowym współudziałem w rządach u boku starszego brata.¹⁷ Do podziału doszło na Śląsku później wskutek zbrojnego wystąpienia niezadowolonego juniora. Analogii nie brak i na samym Pomorzu, choć w czasach nieco późniejszych. Mianowicie po śmierci Bogusława kraj stanowi przez szereg lat jedność za małoletnich jego synów.¹⁸

Analogie powyższe pozwalają na jeden ważny wniosek. Wspólne władanie krajem przez dorosłych książąt wiodło zawsze do nieuchronnych zatargów, jak to najlepiej widać na przykładzie Śląska. Jeżeli więc w ciągu pierwszych kilku lat panowania nie słychać o sporach wśród synów Wacława, to najprościej dlatego, że widocznie istniał na Pomorzu jakiś autorytet moralny, uznawany przez obu braci, który ich stale godził i jednał. Był zaś nim zapewne Wojciech, „*primus Pomeranorum episcopus*“. Domysł powyższy popierają walczące później wypadki. Tak więc do podziału kraju między Bogusławem i Kazimierzem przychodzi w latach bezpośrednio po r. 1160, a zatem w czasie po śmierci biskupa, która na te lata przypada.¹⁹

Zanim wszakże podzielili się ojcowizną, rządili wspólnie przez kilka lat. Dorastając u boku stryja i wpływowego biskupa, w ogniu narastających z roku na rok trudności politycznych, nie byli chyba zaskoczeni, gdy z chwilą śmierci stryja im samym przyszło rozstrzygać o polityce kraju.

Wyprawa polska Fryderyka Rudobrodego i „sprawa braniborska“

Wypadło im najpierw zająć stanowisko wobec wydarzeń, jakich widownią stała się Polska, dotychczasowy zwierzchnik księstwa pomorskiego. Chodzi tu o słynną wyprawę polską cesarza Fryderyka Rudobrodego z r. 1157. Rozpoczęta pod pozorem restytucji wygnanego seniora Piastowiczów, Władysława, kryła wyprawa cesarska inne, głębsze cele: realizację dawnych pretensyj uzależnienia całej Polski.

Skoro cel zasadniczy został osiągnięty, cesarz niezbyt mocno już nalegał na przywrócenie dawnego stanowiska Władysławowi Wygnańcowi.

Piastowicze zmobilizowali wszelkie możliwe siły dla oparcia najeźdy. Nie powtórzył się jednak tym razem sukces r. 1146, kiedy cesarzowi Konradowi nie udało się przekroczyć nawet Odry. Mimo pomocy z zewnątrz nie pozostało nic innego książętom polskim, jak cofnąć się aż pod Poznań i za pośrednictwem saskich przyjaciół wszcząć rokowania pokojowe. Wśród sprzymierzeńców nie brakowało w polskich szeregach i oddziałów pomorskich. Chodzi tu niewątpliwie o pomoc dostarczoną przez Bogusława i Kazimierza. Wywiązywali się oni w ten sposób ze swoich obowiązków w stosunku do polskiego zwierzchnika, a zarazem podkreślali swoją zasadniczą orientację polityczną. Stojąc przed koniecznością wyboru: księżęta sascy czy Polska, bez wahania wybrali drugą drogę. Dochowali więc wierności tradycyjnej linii politycznej, którą po śmierci Warcisława kroczył ich poprzednik na tronie pomorskim, Racibor.

Istnieje bardzo bliski związek między orężnym współdziałaniem książąt pomorskich z Polską w r. 1157 a współczesnym stadium tzw. „sprawy braniborskiej”. O zagarnięty przed 7 laty przez Albrechta Niedźwiedzia spadek po księciu braniborskim Przybysławie wystąpił teraz właśnie jego krewniak, Jaksa, książę kopanicki, a niewiele lat później żyjący kronikarz Henryk z Antwerpii powiada, że uczynił to za pomocą polską, co więcej — jego samego nazywa księciem „panującym w Polsce”.²⁰ Relacja Henryka, zresztą jedyna do tej sprawy, wywołała w nauce niemało sporów. Kwestią sporną jest też stanowisko książąt pomorskich wobec akcji Jaksy w r. 1157. Dawniejsza literatura z F. W. Bartholdem na czele przyjmowała dość powszechnie, że książęta pomorscy czynnie pomagali kopanickiemu księciu przy zdobywaniu Braniboru, a po klęsce przyjęli wygnańca na swój dwór, gdzie z honorami spędzać miał późniejsze lata życia.²¹ Od chwili, gdy Klempin, wydawca *Kodeksu Pomorskiego*, wykazał, że dokument biskupa pomorskiego Konrada, w którym *dominus Jaxo* występuje jako świadek na pierwszym miejscu przed książętami pomorskimi, należy do r. 1178, a nie 1168, więc do czasu, gdy książę kopanicki Jaksa już nie żyje, kwestia ta rozstrzygnięta została negatywnie.²² I chociaż ostatnio Gumowski próbuje wskrzesić pogląd o bytności Jaksy na Pomorzu w r. 1168, pogląd ten bynajmniej nie staje się pewniejszym.²³ Trudno więc nadal go podtrzymywać. Niewiele dałaby nam i interpretacja, doszukująca się pod określeniami „*Polonia*” „*Polonorum*” traktatu Henryka antwerpskiego samych właśnie Pomorzan, wówczas sprzymierzeńców polskich w wojnie z cesarzem. Mianowicie ostatnio Ludat wystąpił ze zdaniem, że wyrazy owe niekoniecznie rozumieć należy wprost jako Polskę

i Polaków, lecz kronikarz obejmował nimi także terytoria będące z Polską w luźnym związku zwierzchniczym. L u d a t uważał, że tym luźno z Polską związanym terytorium było księstwo kopanickie Jaksy.²⁴ Równym prawem jednak można by i Pomorza domyślać się pod ogólniejszym określeniem „*Polonia*“. Nie jestem tego zdania. W Niemczech wtedy dobrze rozróżniano pomiędzy Polską a Pomorzem, czego dowodem znany list cesarza Fryderyka Rudobrodęgo do opata Wibalda, wymieniający posiłki „*Pomeranorum*“, walczące u boku wojsk polskich z Niemcami.

Nie ma więc bezpośrednich danych po temu, aby twierdzić o współdziałaniu książąt pomorskich z Jaksą kopanickim, w celu wyparcia wpływów saskich z pobliskiego Braniboru. Istnieją natomiast, wprawdzie słabe, argumenty pośrednie. Akcja skierowana przeciwko Albrechtowi objęła dość szerokie połacie północno-zachodniej Słowiańszczyzny.²⁵ Wystąpienie Jaksy było, zdaje się jednym jej fragmentem. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby i Pomorze dało się do tej akcji wciągnąć. Nie wiadomo, kto był organizatorem ruchów w krajach słowiańskich. Pewne poszlaki wskazują na książąt polskich. Zwierzchnictwo nad księstwem kopanickim i nad samym Pomorzem, wówczas sięgającym aż po rzekę Pianę, a i pojawienie się silnych wojsk polskich pod Mieszkiem Starym nad Odrą w r. 1147 dają niejaki obraz ich znaczenia na lutyckich dawniej ziemiach. Nie trudno dostrzec osłabienie sojuszu sasko-polskiego po r. 1150. Gdyby tak było, wówczas udział Bogusława i Kazimierza w antysaskim froncie byłby wielce prawdopodobny.

Wkroczenie władców Pomorza w żywotne zagadnienia Słowiańszczyzny połabskiej nie byłoby czymś nowym w polityce ich kraju. Tam szedł już Warcisław i kto wie, czy jego śmierć nie stoi w związku z podbojem kraju Lutyków. W tymże kierunku dążył jego następca, Racibor, by nad rzeką Pianą zetknąć się z potęgą Albrechta Niedźwiedzia. Akcja zachodnia Bogusława i Kazimierza byłaby tylko kontynuacją tej polityki. Wyłączając jednak sprawę braniborską, nie było im dane zetknąć się już z orężem Albrechta Niedźwiedzia. Jego podboje i ekspansja na wschód urwały się na Braniborze. Potem zaś, mniej więcej od połowy XII stulecia, zaćmił go zupełnie i zdystansował dawny zresztą rywal, Henryk Lew, książę saski i od r. 1156 także bawarski. Wpływy jego sięgną w sześćdziesiątych latach tego wieku poprzez zabór ziem obodryckich, a następnie lutyckich, granic samego Pomorza. W ten sposób przed książętami pomorskimi stanie nowe zupełnie wcielenie niemieckiego niebezpieczeństwa. Będzie ono tym groźniejsze, że wystąpi w całym kompleksie zagadnień znacznie wykraczających poza granice jednego państwa. W Europie północnej wytworzy się nowa sytuacja polityczna, której układ zwróci się w dużej mierze przeciwko Pomorzu. W rozgrywce tej, obok Saksonii, wezmą

udział Dania i oddzielnie Polska, w znacznie zaś mniejszym stopniu margrabiowie brandenburscy.

Udział Pomorza w tych zmaganiach zmusza nas do obszerniejszego potraktowania całokształtu tych stosunków. Da nam to odpowiedź na pytanie, jak niebezpieczeństwo saskie stanęło u bram Pomorza i jaka była obrona. Musimy sobie zdać sprawę z ewolucji wypadków w Danii, zanim ta z rozbitego na dzielnice państwa zamieni się pod Waldemarem I na pierwszorzędne imperium na Bałtyku. Nie wolno zapominać o ówczesnym położeniu Polski, dotychczasowego zwierzchnika Pomorza. Podziały dzielnicowe rozpraszały mocno jej siły, stawiając odrębne zagadnienia polityczne przed każdym z książąt dzielnicowych. Kwestia pomorska znajdzie się w sferze zainteresowań księcia dzielnicowego Wielkopolski, którym aż po za wiek XII będzie znany nam już Mieszko Stary. Na tej szerokiej płaszczyźnie pomiędzy trzema sąsiadami rozegra się polityczna działalność książąt pomorskich w drugiej połowie XII w.

Ekspansja saska i duńska

Ekspansja saska, kierowana wprawna ręką Henryka Lwa, zaczęła się dość wcześnie. Już przed r. 1142 zdołał on opanować ziemie Wagrów i Połabian, których władca Przybysław niebacznie zaatakował kraje saskie, korzystając z panujących tam wówczas walk domowych. Niezwłocznie rozwinęła się tu kolonizacja niemiecka i stanęło nowe miasto Lubeka.²⁶ Ostatni naprawdę niezależny książę obodrycki, Niklot, władający też częścią plemiennych terytoriów dawnego związku lutyckiego, prowadzić musiał politykę porozumienia z Henrykiem Lwem i jego wiernym wasalem, Adolfem holsztyńskim. Mimo to nie ominęła go krucjata roku 1147. Dzielna obrona pozwoliła mu utrzymać jeszcze przez czas niejaki niepodległość. Jednak los jego księstwa był już naprawdę przesądzony. Odkąd na tronie cesarskim zasiadł Fryderyk Rudobrody, rośnie w Rzeszy powaga i znaczenie Henryka Lwa. Cesarz nadał mu w r. 1156 Bawarię i zostawił wolną rękę w słowiańszczyźnie. W r. 1154 otrzymał Henryk od Fryderyka prawo inwestytury w trzech biskupstwach obodryckich: starogardzkim, meklemburskim i raciborskim.²⁷ Inne sprawy powstrzymywały do czasu Henryka od zaboru państwa Niklota. W r. 1159 wyruszał mianowicie wraz z cesarzem do Italii. Przed udaniem się w drogę porozumiał się jeszcze z królem duńskim Waldemarem i za wysoką sumę pieniędzy zareczył mu spokój ze strony podległych sobie Słowian. Sam Niklot dał uroczyste w tej mierze przyrzeczenie.

Krół duński miał powody, aby obawiać się rozbójniczych najazdów słowiańskich. Przez ostatnich kilkadziesiąt lat Dania żyła pod

ich grozą, a w Roskilde powstał specjalny związek, rodzaj bractwa zakonnego, mający na celu obronę kraju przed Słowianami.²⁸ Najazdy te trwały tak długo, dopóki Dania znajdowała się w stanie wewnętrznego rozbitcia. Dopiero gdy w r. 1157, w wyniku bitwy pod Gratheheide, Waldemar Wielki zjednoczył państwo w swoim ręku, stan ten uległ zmianie.²⁹

Najważniejszym tedy zadaniem, jakie stanęło przed nowym władcą Danii, była obrona kraju przed słowiańskimi korsarzami, mającymi swe siedziby na ziemiach obodryckich i lutyckich, u ujść Odry i na wyspie Rugii. Ze strony pierwszych chciał się zabezpieczyć przez porozumienie z Henrykiem, któremu podlegali. Drugich natomiast, przede wszystkim Ranów, postanowił zaatakować w ich własnych siedzibach. Nie posiadał wszakże od razu jakiegoś całkowitego i jednolitego planu podboju ziem słowiańskich. Zrazu zakreślił sobie skromniejsze zadanie: odstraszyć Słowian od najazdów na kraje skandynawskie. Szerszy plan zrodził się dopiero w toku postępów orężnych. A nic nie zapowiadało na początku jakichkolwiek sukcesów. Gdy w r. 1158 zebrała się na wezwanie króla flota duńska i gdy Waldemar objawił swój zamiar uderzenia na Słowian, natrafił na zacięty opór ze strony wojowników — tak wielka była obawa a zarazem szacunek dla siły słowiańskiego przeciwnika.³⁰ Król musiał tym razem odstąpić od zamierzonego planu.

Agresywne zamierzenia Waldemara nie mogły się, rzecz jasna, zwracać przeciwko Obodrytom, gdyż należeli oni do strefy wpływów Henryka Lwa. Dlatego jako jedyny teren dla ekspansji duńskiej pozostała Rugia i ewentualnie Pomorze Zachodnie. Tak się też rzeczywiście rozdzieliły w przyszłości obie strefy interesów. Porozumienie z Henrykiem zapewniało Waldemarowi bezpieczeństwo od południa. W tym samym niewątpliwie celu szukał on zbliżenia do cesarza. Wkrótce po objęciu władzy wysłał posłów do Niemiec, aby uregulować dotychczasowe stosunki lenne, jakie łączyły Danię z cesarstwem. Ponieważ Fryderyk ciągle niemal przebywał w Italii, polecono wysłannikom Waldemarowym, by król ich sam stawił się na dworze cesarskim, skoro tylko cesarz powróci do Niemiec. Porozumienie z Henrykiem Lwem zapewniało Waldemarowi spokój ze strony najbliższego gniazda piratów, a gdy w r. 1158 książę saski ruszał na italską wyprawę, ofiarował mu 1000 grzywien srebra, byle tylko ten powstrzymał podległych sobie Słowian od pustoszenia duńskich pobrzeży.

Słowianie obodryccy z Niklotem na czele nie dotrzymali danych Henrykowi przyrzeczeń i zaraz po jego odejździe, w r. 1159, ponowili swoje napady na nadbrzeżne miasta i osady duńskie. Waldemar nie szukał od razu odwetu, lecz postanowił odczekać powrót Henryka. W międzyczasie latem r. 1159 wyprowadził się na Rugię, ale flota jego nie



dotarła nawet do wybrzeży wyspy. Po prostu strach nakłonił wojowników do niesławnego odwrotu.³¹ Tego samego jeszcze roku widzimy po raz drugi wojska Waldemara w tych stronach. Wylądowały one na ziemi pomorskiej i spustoszyły ziemię Bardo (niem. *Barth*). Mieszkańcy — tak zawiadamia kronikarz duński — zostali całkowicie zaskoczeni napadem. Sądził bowiem, że to przybywają ich książęta, Bogusław i Kazimierz.³² Do starcia doszło następnie z flotą rańską, mimo to jednak udało się Duńczykom szczęśliwie powrócić do domu z łupem wojennym. Zachęcenі powodzeniem raz jeszcze w tym roku zaatakowali Rugię i znowu odnieśli sukces.³³

Wyprawy te miały dla Duńczyków w pierwszym rzędzie znaczenie moralne. Natchnęły ich odwagą i wiarą w siebie. Od tego też czasu mówić już możemy o walkach nie odwetowych, ale zdobywczych. Z początkiem r. 1160 zjawił się w Danii poseł rański Domabor, aby odwrócić nową wyprawę duńską.

Właśnie w r. 1160 powrócił Henryk Lew z wojny włoskiej, a dowiedziawszy się, co zaszło, wezwał Waldemara, aby z nim razem ukarał wiarołomstwo Nikłota. Mężny książę zginął w jednej z bitew. Pozostało po nim dwóch synów, Warcisław i Przybysław,³⁴ którzy już wkrótce porozumieli się z Henrykiem i zostali jego lennikami. Pierwszy otrzymał w lenno Ziemię Crzespieńską, drugi Chyżańską, jako osobne księstwa.³⁵ Główną część posiadłości Nikłota zagarnął zwycięzca.

Niebezpieczeństwo saskie stanęło w ten sposób u bram Pomorza. Jedyłą, słabą zresztą, zaporę stanowiły księstwa Warcisława i Przybysława, a i te były w zależności od Saksonii. Król duński z zazdrością chyba patrzył na szybkie postępy Henryka w ostatniej wojnie, która jemu samemu, mimo czynnego udziału, nie przyniosła żadnych właściwie korzyści. Być może, że już wtedy skierował bacniejszy wzrok na Pomorze. W każdym razie na tym terenie dojdzie później do konfliktu obu sojuszników.

Książęta pomorscy łatwo mogli przewidzieć, że dalszym etapem zaborczej polityki saskiej stanie się ich kraj. Na razie panował spokój. W Danii doszło do zatargów w związku ze schizmą. Henryka Lwa zatrzymywały wewnętrzne sprawy niemieckie i przejścia osobiste.³⁶ Ten czas zatem winni byli wykorzystać Bogusław i Kazimierz, aby zorganizować obronę kraju. Wypadnie nam rzucić okiem na wewnętrzną sytuację Pomorza.

Wewnętrzne stosunki na Pomorzu

Zaszły tu w tych latach wypadki, które osłabiły raczej kraj niż go wzmocniły. Nastąpił mianowicie podział państwa na dwie dzielnice.

Wspólne rządy obu braci okazały się na dalszą metę niemożliwe. Nieznane są prawdziwe pobudki podziału ani okoliczności jego wejścia w życie. Sam fakt dojścia książąt do pełnoletności nie mógł tu odegrać decydującej roli, gdyż pełnoletnimi byli obaj już w chwili śmierci Racibora. Nieco wcześniej wyraziłem pogląd, że fakt ten łączyć by może należało w związek przyczynowy ze zgonem biskupa Wojciecha. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że gdy zabrakło wysokiego autorytetu moralnego, jaki reprezentował biskup, między braćmi doszło do jakichś rozdźwięków. Jest to możliwe, — przemawiają za tym znowu zwykłe analogie krajów sąsiednich — ale nie da się udowodnić. W szczególności nie mogą o tym świadczyć nieprzyjazne jakoby, zdaniem niektórych historyków, stosunki wzajemne obu braci w latach późniejszych.³⁷ Materiał źródłowy, głównie kronikarski, podaje pozytywne wiadomości, które dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Niemniej jednak można tu przypuszczać pewne niesnaski między Bogusławem i Kazimierzem, które zniknęły, skoro pretensje juniora zostały zaspokojone, to znaczy, gdy otrzymał on własną dzielnicę. Skutki podziału nie kazały na siebie długo czekać. Dotychczasowa jedność państwa zmuszała jego władców do oparcia się o jednego z silnych sąsiadów. Dotąd była nim Polska. Teraz, kiedy zaginęła jedność księstwa, każda z obu części, dzielnica Bogusława i dzielnica Kazimierza, szukać musiała takich dróg politycznych, jakie dla niej były w danej chwili korzystniejsze, bez górującej jednak myśli o Pomorzu jako całości. Kierunek politycznych powiązań wyznacza często geografia. Należy więc rozpatrzyć geograficzne podstawy nowego, podzielonego Pomorza.

O ile sam podział księstwa pomorskiego między Bogusława i Kazimierza jest na ogół pewny i nie wywołuje sprzeciwów w nauce, to pewne trudności nasuwa pytanie o dokładne rozgraniczenie posiadłości obu braci. Materiału w tej mierze dostarczają dokumenty, jako że z nich najłatwiej poznać, co który książę posiada. Źródła kronikarskie nie odgrywają ważniejszej roli w tym względzie, gdyż obcy kronikarze nie orientują się przeważnie w wewnętrznej sytuacji kraju. Pewnych wskazówek dostarcza układ stosunków z czasów późniejszych, mianowicie, gdy po śmierci obu Warcisławowiczów obejmowali rządy w kraju dwaj synowie Bogusława, Bogusław II i Kazimierz II. Przeprowadzony wtedy podział opiera się na rozgraniczeniu wcześniejszym, o które nam właśnie chodzi. Granice obu dzielnic dokładnie ustalił *Quandt*. Za nim idzie *L. Giesebrecht*, na nich zaś opiera się i nowsza literatura. Charakteryzując najogólniej położenie obu części Pomorza Zachodniego, możemy jedną nazwać wschodnią, drugą zachodnią. Wschodnią, z najważniejszymi ośrodkami politycznymi i gospodarczymi — otrzymał Bogusław, zachodnią zaś ze stolicą w Dyminie władał Kazimierz.³⁸

Jest rzeczą widoczną, że skutkiem podziału zachodnia, Kazimierzowa część Pomorza odsunęła się od Polski, a zbliżyła do obodryckich ziem synów Niklota, by po ich rychłym upadku zetknąć się oko w oko z potęgą Henryka Lwa. I odwrotnie: dzielnica Bogusława nie była narażona wprost na napór saski, znajdując się bezpiecznie poza posiadłościami jego brata. Bogusławowi natomiast łatwo zagrozić mogła od strony morza ekspansja Waldemara. Na skutek takiego położenia geograficznego Kazimierz nie mógł znaleźć na zewnątrz poważniejszego sojusznika, chyba w osobie brata lub, w początkach, jednego z synów Niklota. Toteż nie należy się spodziewać z jego strony dosyć wytrwałego oporu przed atakami wroga. Przeciwnie, Bogusławowi pozostaje nadal oparcie w Polsce, które, zależnie od jej wewnętrznej sytuacji, będzie raz silniejsze, raz słabsze.

Zanim przejdziemy do następnych wypadków politycznych i zbadaemy, jaki wpływ na ich przebieg wywarły ostatnio omówione momenty natury geograficznej, zwrócimy jeszcze uwagę na prawny, czy tylko zwyczajowy wzajemny stosunek Bogusława i Kazimierza i na okoliczność, jak się do przeprowadzonego podziału odnieśli sąsiedzi. Tu znowu źródła nie pozwalają na dokładniejszą odpowiedź. Ogólny pogląd w nauce daje Bogusławowi stanowisko raczej nadrzędne w porównaniu z bratem.³⁹ Nie inaczej było i na Śląsku, gdzie starszy syn Władysława II, Bolesław Wysoki, zachował wyraźną przewagę nad młodszym bratem, Mieszkim Płatonogim.⁴⁰ O podobnej górującej roli Bogusława świadczą: nierównie częstsze używanie przez niego tytułu *dux Pomeraniae*, wystawienie przez Kazimierza jednego dokumentu „*consentiente fratre Boguslao*”,⁴¹ wreszcie, co jest argumentem dotąd nie wyzyskiwanym, monety. Zachowały się one do dziś w niezbyt dużej ilości, ale i tak dadzą się wysnuć z nich pewne wnioski. Otóż na monetach tych Bogusław tytułuje się nie *dux*, lecz *rex*, a nawet na monecie wybitej wspólnie z bratem nosi dla odróżnienia od Kazimierza koronę królewską.⁴² Świadczy to najwyraźniej o jego górującej w kraju pozycji i o tym, że młodszy brat ją uznawał.

Kronikarze współcześni znają obu książąt pomorskich i tak ich najczęściej, tj. razem, wymieniają. W wewnętrznych atoli kwestiach i podziałach kraju nie orientują się wcale. O tym nie wolno zapominać, gdy w relacjach źródłowych o obu książętach pomorskich przyjdzie konkretnie rozstrzygnąć, o którego z nich chodzi w danym wypadku kronikarzowi. Warunki geograficzne w połączeniu z danymi politycznymi dadzą dopiero odpowiedź.

Sojusz sasko-duński przeciw Słowianom

Okres spokoju na zachodniej granicy Pomorza nie trwał długo. Już w r. 1162 Waldemar pokusił się o nowe zdobycze. Flota duńska

ruszyła do ujść Odry i obległa gród Wołogoszcz nad Pianoujściem. Powodem wyprawy miał być fakt, że Wołogoszcz była jakoby ośrodkiem rozbójnictwa morskiego. Informator nasz, kronikarz duński Saxo Gramatyk, podaje przy tym, że omawiany gród posiadał wtedy osobnych książąt.⁴³ Częste mylne wieści tego pisarza o wewnętrznym ustroju Pomorza skłaniają nas do odrzucenia tej relacji, jako nie znajdującej gdzie indziej potwierdzenia i niezrozumiałej na tle zagadnień wewnątrz-pomorskich. Nie ma też najmniejszego dowodu na to, że w Wołogoszczy panował wtedy syn Nikłota, Przybysław, jak to przypuszcza Giesebrecht.⁴⁴ Natomiast zgodzić się należy z wywodami Focka, Wehrmanna i in., którzy dopatrują się w owych książęstwach wołogoskich po prostu książęcych kasztelanów, wyniesionych tak wysoko w opinii duńskiego kronikarza, aby tym sławniej wypadł wątpliwy zresztą sukces Waldemarowego oręża.⁴⁵ Wołogoszczanie, opowiada dalej Saxo, wezwali na pomoc księcia (*satrapa*) pomorskiego Bogusława. Ten nie udzielił im jednak zbrojnego poparcia, lecz wolał wdać się w układy z napastnikiem. Postanowiono przede wszystkim usunąć raz na zawsze piratów z tych stron, co mieszkańcy zaręczyć musieli zakładnikami. Jednocześnie odniósł król pewne sukcesy na Rugii; wyspiarze wspomagali go nawet w wyprawie na Wołogoszcz. Pragnąc nowym i późniejszym zdobyczom nadać sankcję prawną, prosił król cesarza o ich potwierdzenie. Nie wiadomo, czy mu się to udało.⁴⁶

Szybkie postępy Waldemara wywołały oburzenie Henryka Lwa, który zagroził nawet Danii wojną. Nie doszło jednak do starcia. Świeże wypadki w dziedzictwie poległego niedawno Nikłota związały ręce Henrykowi i zmusiły go do porozumienia z królem Danii.

Już w r. 1163 zaatakował Henryk posiadłości synów Nikłota, Warcisława i Przybysława, pod pozorem, że knują zamach na jego panowanie. W walce, jaka niebawem rozgorzała, Warcisław dostał się do niewoli saskiej. Przybysław utrzymał się na wolności i wkrótce wszczął rokowania pokojowe z księciem saskim.⁴⁷ Nie zaniechał przecież myśli o odwecie, do czego namawiał go pokryjomu uwięziony brat. Nie czując się dostatecznie pewnym na siłach, by stawić opór Sasom, wszedł Przybysław w bliższe stosunki z sąsiednimi książętami pomorskimi, którzy nie odmówili mu pomocy zbrojnej. Powstanie wywołane przez Przybysława na ziemiach słowiańskich, będących pod saskim panowaniem, przybrało rychło poważne rozmiary. Niemal wszystkie ważniejsze grody wpadły w ręce słowiańskie.⁴⁸ Powodzenia skończyły się jednak szybko, skoro Henryk pogodził się z Waldemarem. Razem już zabrali się do tłumienia powstania. Na połączone oddziały Przybysława i książąt pomorskich uderzył od zachodu Henryk, posuwając się zwolna w kierunku Odry. Waldemar natomiast skierował swoją flotę do ujścia Odry, poczem rzeką Pianą dążył na zachód, zamierzając połączenie z siłami saskimi. Wojska słowiańskie zostały w ten

sposób napadnięte z dwóch stron. Ich istotną siłę ujawniła krwawa bitwa stoczona w dn. 5/6 lipca 1164 r. Padł w niej hrabia Adolf z Holstynu, a z nim liczny zastęp panów i rycerzy niemieckich. Po walce, której zmienne szczęście uśmiechnęło się podobno w końcu znowu do Sasów, oddziały słowiańskie rozpoczęły odwrót i wkrótce stanęły w pomorskim grodzie Dyminie, siedzibie Kazimierza. W akcji brał udział i sam Bogusław wraz z Przybysławem i bratem.⁴⁹ O dalszym oporze z ich strony nic nie słychać, przeciwnie, cofają się oni spiesźnie w głąb kraju. Najprawdopodobniej jest to skutek uderzenia duńskiego od strony Odry i Piany, które sprawiło, że znaleźli się oni niby w kleszczach. Sam Dymin został również, po uprzednim spaleniu, opuszczony, a wkrótce wkroczyły tam wojska saskie. Idące sobie naprzeciw wojska duńskie i saskie spotkały się w Słupiu nad Pianą, gdzie wznosił się klasztor fundacji Racibora. Obaj zwycięzcy omówili obchodzące ich sprawy, tu też dokonali zaręczyn swoich dzieci: młodego Kanuta z córką Henryka.⁵⁰ Potem rozeszli się. Słowianie, licząc się widocznie z możliwością rozerwania sojuszu sasko-duńskiego, wysłali do Waldemara poselstwo z propozycjami pokojowymi. Plan się nie udał, gdyż Waldemar porozumiał się uprzednio z Henrykiem.⁵¹ W wyniku rozmów, a zarazem w rezultacie całej kampanii nastąpił podział Ziemi Wołogoskiej na trzy części. Jedną otrzymał książę rański Ciecisław, drugą Przysław, trzeci syn Nikłota, od dawna będący na służbie króla duńskiego, ostatnią wreszcie Kazimierz pomorski.⁵² Główne zyski z wyprawy przypadły Duńczykom. Nowi władcy dwóch wydzielonych części Ziemi Wołogoskiej, Przysław i Ciecisław, stali mocno w obozie Waldemara. Duńczykom udało się więc zdobyć poważną pozycję u ujścia Piany, skąd łatwo mogli rozszerzyć swe wpływy na całe Pomorze.

Jedna tylko sprawa jest tu niejasna. Chodzi mianowicie o zyski pomorskie Henryka. Zagarnął co prawda resztę dawnego państwa Nikłota po wypędzeniu Przybysława, ale to nie była właściwie nowa zdobycz. Trudno przypuścić, że zdobytą ostatnio część ziemi pomorskiej zostawił całkowicie w ręku Waldemara, gdy niedawno jeszcze gotów był do wojny z Danią z powodu zdobyczy słowiańskich. Trudność tę da się usunąć jedynie w ten sposób, że początek znanego z czasów nieco późniejszych wasalnego stosunku Kazimierza pomorskiego do Henryka cofnie się na ten właśnie rok. Byłby więc on prostym następstwem stoczonych wtedy walk. Jako wasal księcia saskiego otrzymał zatem Kazimierz część Ziemi Wołogoskiej, która przedtem być może w całości wchodziła w skład jego księstwa.⁵³

Czy i Bogusław uznał wtedy zwierzchność księcia saskiego? Nic nie wiemy o tym ze źródeł, a i bieg wydarzeń r. 1164 bynajmniej nie czyni koniecznym przyjęcia takiego rozwiązania. Przede wszystkim dlatego, że posiadłości Bogusława nie zostały wprost zaatakowane, natomiast zburzeniu uległy grody Kazimierzowe. Bogusławowi pozostały

jeszcze siły i zasoby własnego księstwa do dalszej obrony, pozostały też możliwości pomocy z zewnątrz, a zwłaszcza ze strony polskiego zwierzchnika. Kazimierz, jeżeli chciał utrzymać odrębność swojego księstwa, musiał wyciągnąć wnioski z nowego, tak dla siebie groźnego saskiego sąsiedztwa. Pierwszy to skutek dzielnicowego podziału Pomorza i separatystycznych ambicji książąt, istniejących zresztą nie tylko na Pomorzu.

Nieporozumienie między Henrykiem Lwem i Waldemarem duńskim

Tymczasem wypadki toczyły się dalej. Stoją one znów pod znakiem pewnych tarć między Henrykiem i Waldemarem. Załoga rańska ustąpiła, czy została wyparta siłą z Wołogoszczy.⁵⁴ Jednocześnie zaś i trochę później słyszymy o wyprawach Waldemara na Rugię, spowodowanych wiarołomnością jej mieszkańców; w ich toku doszło raz do zaciętej bitwy.⁵⁵ Nie jest wykluczoną rzeczą, że Henryk wyrażał milczącą zgodę na akcję Słowian. Do tego cyklu wydarzeń należą wreszcie i trzy wyprawy duńskie na Pomorze z r. 1166, którymi wypadnie zająć się szerzej.⁵⁶

Oficjalnym niejako ich powodem miało być wyparcie duńsko-rańskiej załogi z Wołogoszczy i rozzuchwalenie się tamtejszych piratów.⁵⁷ Zdaniem jednak wielu historyków pomorskich, istotnego powodu dopatrywać się należy gdzie indziej. Oto wtedy właśnie Pomorze poddać się miało zwierzchnictwu księcia saskiego, rozrywając tym sposobem jego dotychczasowy sojusz z Waldemarem. Najazdy duńskie z r. 1166 to właśnie reakcja na niespodziewane silne rozszerzenie wpływów saskich u ujścia Odry.⁵⁸

Pogląd powyższy opiera się na relacji *Saxo Grammatica*. Czytamy u niego, że Henryk Lew w osobistym spotkaniu z Waldemarem w zachodnim Holsztynie „*apud Krempinum fluvium in colloquium cum eo descendens questus est, quod militem suum Bugiszlauum coram se non accusatum bello lacessat, quem si iniuriosum existimet, prius accusationibus quam armis aggredi debeat*”.⁵⁹ Zaraz zaś w zdaniu poprzednim powiada kronikarz, że „*Henricus Bugiszlai Danorum metu ad se decurrentis, obsequium pactus...*”. Król odpowiedział odmownie na skargi Henryka, tak, że dotychczasowy sojusz sasko-duński uważać należy za zerwany.

Zanim podejmiemy dalszy wątek opowiadania, zatrzymać się musimy nad powyższymi relacjami duńskiego kronikarza. Stwierdźmy na wstępie, że żadne inne źródło współczesne oprócz niego nie wie nic o poddaniu się Bogusława Henrykowi, w szczególności nic nie pisze

o tym H e l m o l d, biograf i panegirysta księcia saskiego. Jak należy rozumieć jego słowa?

Według nich jeden z książąt pomorskich (kronikarz wymienia tu imiennie Bogusława) z obawy przed agresją duńską uznał zwierzchnictwo Henryka, który wziął go następnie w obronę w osobistej rozmowie z Waldemarem. Zastanawiają tu dwie niejasne sprawy. Pierwsza, że kronikarz mówi tylko o jednym księciu pomorskim. Druga, że nie wspomina na tym miejscu ani słowem o Kazimierzu, o którego zależności od Saksonii dotąd nie mówił jeszcze. Z relacji samej wynika w końcu, że lennikiem wziętym przez Henryka w obronę w r. 1166 był ten książę pomorski, którego posiadłości zaatakował poprzednio Waldemar. Stwierdźmy więc, jaką część Pomorza objęły ostatnie wyprawy duńskie. Opisuje je S a x o dość szczegółowo. Otóż w r. 1165 skierowały się one na Rugię, a w r. 1166 spustoszona została Ziemia Trzebudzka (niem. *Tribsees*), potem Wołogoszcz i Ostróžno. Ziemie te wchodziły w skład dzielnicy Kazimierza. Wołogoszcz, o którą szczególnie chodziło Duńczykom jako o bardzo ważny punkt strategiczny do panowania nad Pomorzem, zaledwie przed dwoma laty dostała się w ręce tego księcia, najpierw częściowo, potem, zdaje się, całkowicie. Dotąd zaś nic nie słyszeliśmy o ataku na ziemie Bogusława. Z tych względów sądzę, że S a x o G r a m a t y k nie może być miarodajnym źródłem dla oceny stosunku Bogusława do Henryka. Wbrew też dotychczasowemu pojmowaniu sprawy, przyjmuję jego pomyłkę: nie o Bogusława mu chodziło, lecz o Kazimierza. Nic dziwnego zresztą w takiej pomyłce. S a x o mógł dowiedzieć się, że jeden z władców pomorskich poddał się Saksonii, ale nie zdawał sobie dokładnie sprawy, który z nich. Nadrzędne na Pomorzu stanowisko Bogusława czyniło zapewne i imię jego głośniejsze za granicą, stąd jego wspomina S a x o imiennie. Podobnego typu pomyłki popełniał kronikarz i później. Tak np. w r. 1181 dowiedział się, że książęta pomorscy poddali się cesarzowi pod Lubeką, nie wiedząc jednak nic pewniejszego o tym fakcie, podał Bogusława i Kazimierza, gdy tymczasem Kazimierz już nie żył od roku.

Wróćmy teraz do przerwanej opowieści wypadków. Zerwawszy tak stanowczo z Henrykiem, znalazł się Waldemar w trudnym naprawdę położeniu. Do buntu pretendenta do tronu duńskiego Burisa i do niepokojów w Norwegii doszły i najazdy Słowian, których Henryk nie omieszkiał podburzyć przeciwko Danii. Wśród nich nie brakowało i Pomorzan.⁶⁰ Waldemar skutecznie stawiał czoła wewnętrznym trudnościom. Niebezpieczeństwo zaś słowiańskie zręcznie umiał zwrócić przeciw samemu Henrykowi, zdoławszy nakłonić do powstania Przybysława Nikłotowicza, spędzającego lata wygnania u książąt pomorskich. Oni też najprawdopodobniej udzielili wówczas pomocy wygnańcowi.⁶¹ Mam

na myśli głównie Kazimierza, bo na jego ziemie skieruje się wkrótce nowa wyprawa saska.

Układ sasko-duński i zdobycie Rugii

Zaszachowany w ten sposób przez Duńczyków księżę saski musiał się jednak porozumieć z Waldemarem. Doszło do osobistego ich spotkania nad graniczną rzeką Eidorą,⁶² na którym pogodzeni sprzymierzeńcy ustalili plan nowej kampanii słowiańskiej. Stał teraz między nimi ciekawy układ: postanowili mianowicie uzyskany w przyszłości trybut i łupy wojenne dzielić między siebie równomiernie. Ugoda ta wymaga również komentarza.

Zauważono słusznie, że wspomniany podział nie był chyba zamierzony co do wszystkich zdobyczy każdego z partnerów, to znaczy Henryk nie był z pewnością obowiązany do odstępowania połowy swoich zdobyczy np. w Bawarii, a Waldemar np. w Norwegii.⁶³ Chodzić tu mogło jedynie o nie zdobyte jeszcze dotąd Pomorze i Rugię. Nawiasem wtrącimy zaraz, że w układzie tym widzimy dowód, iż nie całe Pomorze wchodziło w obręb saskiej zwierzchności lennej. W takim bowiem razie Henryk nie zgodziłby się na odstępowanie Danii bodaj części zdobyczy pomorskiej. Odnośna notatka Helmolda brzmi, że obaj władcy umówili się: „*ut quasunque gentes terra marique subiugassent, tributa socialiter partirentur*“. Ponieważ zaraz po układzie doszło do wspólnej ich wyprawy na Pomorze, wolno wnosić, że do tego właśnie kraju odnosił się wspomniany układ o podziale wpływów. Zapewne jednak już przed wyprawą ustalili ścisły zakres działania każdego z nich, aby umożliwić rozdział zysków. Możemy już wtedy mówić o podziale Pomorza na dwie strefy interesów: saską i duńską. Pierwsza obejmowała niewątpliwie dzielnicę Kazimierza, druga posiadłości Bogusława. Potwierdzenie znajdujemy w przebiegu samej sasko-duńskiej wyprawy na Pomorze.

Henryk Lew ruszył od razu na Dymin, stolicę księstwa Kazimierza. Zapewne ten nie okazał się zbyt wytrwały w przyjaźni ku księciu saskiemu. Waldemar zjawił się z flotą u Pianoujścia i obległ Wołogoszcz. Nie ten gród jednak był głównym celem jego zamierzeń. Spustoszywszy okolice, posunęli się Duńczycy na Uznam i spalili gród. Oznaczało to naruszenie posiadłości Bogusława. I taki właśnie kierunek marszu: Henryka w dziedziny Kazimierza i Waldemara w kraj Bogusława wskazuje wymownie, co każdy z nich liczył do swojej strefy interesów na Pomorzu. Trudno przypuścić, aby Waldemar walczył z Bogusławem dla wpędzenia go pod jarzmo księcia saskiego. Zresztą wyprawa nie miała poważniejszych następstw. Książęta pomorscy okupili pokój pieniędzmi i zakładnikami, poczem napastnicy wycofali się z kraju.⁶⁴

Tymczasem Henryk Lew zastał w Niemczech nowe kłopoty. Po-
tęga jego, równa niemal cesarskiej, a połączona z zachłannością ziemi,
wywołała przeciwko niemu zbrojną akcję licznych panów duchownych
i świeckich z Albrechtem Niedźwiedziem na czele.⁶⁵ Zagrożony od we-
wnątrz musiał Henryk zrewidować swoją politykę słowiańską. Przy-
wrócił Przybysławowi Niklotowiczowi znaczną część posiadłości ojca,
zyskując w nim tym sposobem wiernego na przyszłość wasala. Zajęty
wojną domową w Niemczech nie mógł książę saski wziąć udziału w no-
wych powikłaniach na Bałtyku.

Waldemar mianowicie, wobec nowych dowodów wiarołomności Ra-
nów, przystąpił do ostatecznego podboju wyspy. Po myśli układu
z r. 1166 powiadomił o swym zamiarze saskiego sprzymierzeńca. Ten
osobiście nie udzielił mu pomocy ze znanych nam powodów. Poleciał
jednak swoim wasalom, Przybysławowi, Kazimierzowi i Bogusławowi,
aby wysłali posiłki królowi duńskiemu. Tak oświeśla rzecz H e l m o l d.

Rozpatrzmy bliżej relacje kronikarza. Oto jej dosłowne brzmienie:
*„Et adiuverunt eum (sc. Waldemarum) Kazemarus et Buggezlaus
principes Pomeranorum et Pribizlaus princeps Obotritorum, eo quod
mandasset dux Slavis ferre auxilium regi Danorum ubi cunque forte
manum admovisset subiugandis exteris nationibus“.*⁶⁶

Nie ma konieczności interpretowania powyższej notatki jako roz-
kazu Henryka do lenników. Prawdopodobniejsze wydaje się tu po-
 prostu nakłonienie ich do wyprawy na Rugię, tak jak poprzednio np.
Waldemar nakłonił Słowian do buntu przeciw Henrykowi. Odpowia-
dałoby to trudnej wtedy sytuacji politycznej księcia saskiego. H e l-
m o l d nie pisze nigdzie zresztą o saskim lennym zwierzchnictwie nad
Pomorzem. Sądzi tylko w panegirycznym zapale, że nic się nie działo
wówczas w słowiańszczyźnie bez woli potężnego księcia. Stąd i udział
jej książąt w oblężeniu Arkony tłumaczył jego rozkazem.

Istotne przyczyny udziału książąt pomorskich w wyprawie duń-
skiej na Rugię tłumaczy wyraźnie S a x o G r a m a t y k. Opisuje on
dokładnie wypadki przy oblężeniu Arkony, przy czym zaznacza bez-
stronnie, iż obaj książęta dali tu dowody prawdziwego męstwa, budząc
podziw samego Waldemara.⁶⁷ Oblężeni zostali wreszcie zmuszeni do
kapitulacji. Dla podyktowania im warunków pokojowych zwołał król
radę wojenną, do której, jak wolno się domyślać, weszli i książęta po-
morscy.⁶⁸ Z warunków tych wynika, że zarówno pod względem poli-
tycznym jak i kościelnym korzyści zwycięstwa przypadły Danii. S a x o
podaje jeden jeszcze bardzo ciekawy szczegół. Oto w kilka zaledwie
dni po zdobyciu Arkony książęta pomorscy opuścili obóz duński i od-
płynęli do kraju. Spodziewali się, jak wyjaśnia bliżej kronikarz, że
po zrzuceniu panującej dotąd na wyspie dynastii książęcej, oni zajmą
jej miejsce. Nie otrzymawszy żądanej, a może przyrzeczonej uprzednio
nagrody za udział w walkach, *„amicitias hostilitate mutarunt. Quae*

res ipsis postmodum ac Danis longam belli discordiam interiecit“...⁶⁹ kończy Saxo.

Zasadnicza różnica między relacją Helmolda i Saxo Gramatyka polega na tym, że pierwszy dopatrywał się w woli Henryka Lwa istotnej przyczyny udziału Warcisławowiczów w wyprawie rańskiej Waldemara. Drugi wysuwa powód bardziej obchodzący władców Pomorza, mianowicie spodziewane korzyści dla nich samych. W powyższym wypadku wyższość przyznać należy relacji Saxo Gramatyka. Helmołd jest panegirystą Henryka i jego wolę chętnie czyni obowiązującym w krajach słowiańskich prawem. Saxo jest pod tym względem bardziej niezależny. Nie przemilcza bynajmniej zwycięstw księcia saskiego, a i o samym zwierzchnictwie saskim nad Pomorzem mówi na innym miejscu. Jeżeli teraz pomoc pomorską dla Danii wytłumaczył nie rozkazem Henryka, a innymi pobudkami, to można mu wierzyć.

Ze zdobyciem Rugii kończy się pierwsza faza duńskich podbojów na południowym wybrzeżu Bałtyku. Stanie się ona zachętą do dalszych zdobyczy. Wzrok Waldemara zatrzyma się z kolei u ujścia Odry.

Wojny książąt pomorskich z Danią

Następne lata dziejów pomorskich stoją pod znakiem wojny. Jej genezy należy się doszukiwać w zdobyciu przez Duńczyków Rugii. Stroną zaczepną stali się tym razem książęta słowiańscy, a stroną zaatakowaną Dania. Przyczynę zatargu wskazał Saxo. Niemniej jednak istniały i przyczyny inne. Szeroko zakrojona akcja antyduńska, mająca źródło nie tylko na Pomorzu, ale w ogóle w słowiańszczyźnie przybałtyckiej, każe domyślać się jakiejś głębszej sprężyny. Był nią Henryk Lew.

Niespodziewany a wspianiały sukces duński — pozyskanie na trwałe Rugii — zaniepokoił poważnie księcia saskiego, zwłaszcza, że osiągnięty został w czasie, gdy on sam nie mógł w nim uczestniczyć. Zrazu próbował dobrowolnie wytargować coś od Waldemara, powołując się na układ z r. 1166 o wspólnym dzieleniu zysków wojennych.⁷⁰ Król duński wszakże, czy to zbyt pewny swej siły, czy to nie uznając prawnych podstaw żądań saskich, odmówił stanowczo. Henryk rozpoczął gotować się do wojny.

Dość łatwo udało się mu podburzyć książąt słowiańskich do najazdu na Danię. Niektórzy byli wprost jego lennikami (Przybysław, Kazimierz), wszyscy widzieli w nich pomyślną okazję do osiągnięcia pewnych korzyści politycznych, czy tylko do zdobycia bogatych łupów. Jakoż już wkrótce wielka flota słowiańska pojawiła się u wybrzeży duńskich, zagarniając liczną zdobycz wojenną. Książęta pomorscy, jeże-

li naprawdę żywili jakieś pretensje do Rugii, teraz mieli możność ich realizacji.⁷¹ Nie słyszymy jednak o tym w źródłach współczesnych. Relacje na ten temat szesnastowiecznego K a n t z o w a nie zasługują w tym wypadku na wiarę.

Waldemar nie upadł na duchu. Starym, wypróbowanym już sposobem postanowił uderzyć na Słowian w ich własnych siedzibach. Jesienią r. 1170 wyruszył się tedy do ujść Odry, kierując się wprost do dzielnicy Bogusława.⁷² W przeciwieństwie do wypraw poprzednich, w których atakowano Pianoujście i oblegano Wołogoszcz, tym razem flota duńska przepływa Świnoujście, a objechawszy od południa wyspę Wolin, dostaje się do trzeciego, najbardziej na wschód wysuniętego ujścia Odry, tzw. Dziwnej, która oddziela od siebie dwie ziemie i dwa pierwszorzędne grody pomorskie, Wolin i Kamień. Okręty duńskie dotarły do miejsca, gdzie w rozszerzonym na kształt dużego jeziora ujściu Dziwnej leży niewielka wysepka Chrostów. Tu wylądowali napastnicy duńscy i spustoszyli okolice Kamienia. Pomorzanie podobno nie stawiali oporu, choć do starć miało dojść już poprzednio w okolicy Wolina.

Wreszcie postanowili Duńczycy powrócić do domu. Najkrótsza droga wiodła Dziwną na północ, na pełne morze. Niestety, niski stan wody nie pozwalał na przeprawę. Nie pozostało nic innego, jak cofnąć się tą samą drogą. Okazało się jednak za późno na odwrót. Obaj książęta, Bogusław i Kazimierz, własnymi okrętami zamknęli przejście Duńczykom, którzy znaleźli się niby w matni.

W tym miejscu zwrócić należy uwagę na ciekawą relację S a x o G r a m a t y k a. Opowiadając o działaniach Kazimierza pomorskiego, wtrąca on zdanie: „*Insignes ei sagittarii Konon et Cirinus fuere, ab Henrico in Sclavorum auxilium Danorum odio missi*“.⁷³ Następnie przechodzi kronikarz do opisu sił Bogusława. Relacja powyższa rozpada się na dwie części. W pierwszej mowa o Kazimierzu, z licznymi szczegółami, wśród których i owa wieść o łucznikach saskich. Część druga zajmuje się samym Bogusławem. Brzmienie relacji nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że pomoc saska w postaci łuczników przeznaczona jest właśnie dla Kazimierza. Ważny to moment dla ówczesnego stosunku Pomorza do księcia saskiego. Jeżeli bowiem Henryk przysłał Kazimierzowi pomoc przeciwko Duńczykom, to najwyraźniej stoi z nim w bliższych związkach, co wykazaliśmy już poprzednio. I odwrotnie, jeżeli nie udzielił jej Bogusławowi, to widoczne w tym niezależne stanowisko tego księcia.

Po tej dygresji wróćmy do Duńczyków, zamkniętych w ciasnym korycie Dziwnej. Rycerstwo zaczęło sarkać przeciwko samemu królowi, jak i przeciw istotnemu kierownikowi wyprawy, biskupowi Absalonowi. Ten jednak opracował szybko plan działania, polegający na zaskoczeniu pewnego zwycięstwa nieprzyjaciela. Plan się powiódł. Kazimierz zas-

koczony został przy uczcie, Bogusław w trakcie wznoszenia mostu na Dziwnej pod Wolinem, zamykającego przejazd flocie duńskiej. Zaatakowane niespodziewanie morskie i lądowe siły Pomorzan zmuszone zostały do cofnięcia się,⁷⁴ co pozwoliło Duńczykom szczęśliwie wydostać się z pułapki. Pomorzanie mogli jeszcze odciąć powrót flocie duńskiej, zamykając Świnoujście. Takie też pogłoski powtarzano z niepokojem na okrętach duńskich. Okazały się one atoli nieprawdziwe i Duńczycy dobili szczęśliwie do Rugii. Do układów pokojowych wtedy nie doszło, choć ze strony Pomorzan istniały próby ich nawiązania, jak to wynika z *Saxo Gramatyka* i *Knytlingasagi*.⁷⁵

Napady słowiańskie na Danię trwały jednak nadal. Wyprawa Waldemara na Pomorze nie zmieniła wiele pod tym względem, a sukcesy okazały się dość problematyczne. Duńczycy mogli mówić o szczęśliwym zakończeniu wyprawy, gdy powiodło się im wydostać z niezwykle trudnej sytuacji. Relacje współczesnych kronikarzy duńskich dają świadectwo o dużych siłach zbrojnych książąt pomorskich, chociaż pozwalają wątpić o wojskowych ich talentach. W każdym razie są oni w dalszym ciągu stroną zaczepną, przynajmniej Kazimierz. Związek przyczynowy najazdów słowiańskich z antagonizmem sasko-duńskim rozumiał dobrze Waldemar i w r. 1171, gdy Henryk Lew przebywał w Bawarii, wysłał swoje wojsko do ziem lutycko-pomorskich. Uderzenie ich skierowało się na posiadłości Przybysława obodryckiego i Kazimierza.⁷⁶ Trudności wyprawy w kraju bagnistym i pokrytym lasami sprawiły, że wyniki jej ocenić można jako nadzwyczaj skromne. Istotna orężna siła Słowian również odegrała tu pewną rolę.

Okazało się tedy dobitnie, że siły duńskie nie wystarczają do trwałego powstrzymania Słowian od napadów na Danię. Waldemar umiał z tego wyciągnąć właściwe konsekwencje polityczne. Postanowił mianowicie dojść do porozumienia z księciem saskim i odnowić dawną przyjaźń i współdziałanie. Henryk chętnie podjął wyciągniętą do zgody dłoń. Do osobistego spotkania obu władców doszło jeszcze w r. 1171 nad rzeczką Eidorą. Poprzednie żądania Henryka odnośnie do zdobyczy duńskich na Rugii zostały uwzględnione. Odtąd miał otrzymywać połowę trybutu z wyspy, do czego doszła połowa zakładników i skarbów zdobytych w świątyniach pogańskich.⁷⁷ W zamian zyskiwał Waldemar sojusz z potężnym Henrykiem i zapewnienie powstrzymania najazdów słowiańskich. Odnowioną przyjaźń ugruntowano małżeństwem syna Waldemara Kanuta, rok przedtem ogłoszonego królem, z córką Henryka, Gertrudą. Jeszcze tegoż roku udała się Gertruda do Danii. Spokojny teraz książę saski ruszył niebawem na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, bowiem aż do jego powrotu miał się Waldemar wstrzymać od wszelkich kroków w słowiańszczyźnie. Zresztą dotrzymał słowa.

Dopiero z początkiem r. 1173, kiedy Henryk wrócił z pielgrzymki, wznowił król duński swe plany u ujścia Odry i wyprawił się tam z flo-

ta. Pianoujście okazało się tym razem niedostępne, wołogoszczanie bowiem udaremnił przejazd, tarasując rzekę palami i głazami. Król zdecydował więc przejechać Świnoujściem, uderzył na Wolin i spalił go. Mieszkańcy opuścili miasto już poprzednio. Spustoszone też srodze Ziemię Kamieńską i Uznamską, choć samych tych miast nie atakowano. Następnie posunęła się flota duńska z samym Waldemarem i Absalodem pod Szczecin, niezwykle silnie umocniony. Przypuszczono szturm, choć z góry skazany on był na niepowodzenie. Obroną Szczecina kierował, krewniak książąt pomorskich, Warcisław. Zamiast bronić się skutecznie za murami grodu, udał się on osobiście do Duńczyków i wszczął rokowania pokojowe. W ich wyniku Duńczycy odstąpili od oblężenia, otrzymawszy większą sumę pieniędzy, zakładników oraz samo miasto, które jako lenno duńskie nadano Warcisławowi.⁷⁸ Na tym skończyła się wyprawa.

Ale miała ona i dalsze następstwa. Oto wspomniany Warcisław Świętoborzyc zobowiązał się ufundować klasztor. Stanął on rzeczywiście w Kolebaczu na prawym brzegu Odry, w obrębie obszernych posiadłości rodowych fundatora.⁷⁹ Zakonnicy przybyli z Danii, może z cysterskiego opactwa w Esrom. Zauważamy tu ze strony Danii jakby chęć trwalszego ustalenia swoich wpływów. Podobnie zresztą w roku ubiegłym powstał duński klasztor cystersów w Dargun, nieco na wschód od Dymina na pograniczu meklemburskim, przez Kazimierza hojnie wyposażony. I tu osiedlili się mnisi z Esrom.⁸⁰ Zresztą tę fundację trudno łączyć z ostatnimi sukcesami zbrojnymi Duńczyków. Raczej odnieść ją należy do inicjatywy biskupa zwierzyńskiego, Bernona.

Kampania r. 1173 nie przyniosła widocznie spodziewanych triumfów prócz łupów i okupu wojennego, jeśli zaraz w następnym roku 1174 gotuje się Waldemar do nowego uderzenia na Pomorze. Nie dochodzi ono wszakże do skutku. Pomorzanie bowiem, dowiedziawszy się o tych zamiarach, nawiązali z nim porozumienie i za większą sumę pieniędzy uzyskali zawieszenie broni na dwa lata.⁸¹

Strefy wpływów saskich i duńskich na Pomorzu

Nasuwa się pytanie, jak odnosił się Henryk Lew do opisywanych działań bojowych króla duńskiego. Wiemy już, że co do akcji w słowiańszczyźnie, przede wszystkim na Pomorzu, istniało między nimi ścisłe porozumienie od r. 1171. Król duński czekał nawet przez dwa lata na umówiony powrót saskiego sprzymierzeńca z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Ostatnie powodzenia oręża duńskiego u ujścia Odry zdają się znowu dystansować wpływy saskie w tych stronach. Sprawa nie będzie budzić zdziwienia, jeżeli przyjmiemy wcześniejsze rozgraniczenie strefy interesów saskich i duńskich na samym Pomorzu, o czym

wspominaliśmy uprzednio. Strefą Henryka byłoby księstwo Kazimierza, podczas gdy dzielnica Bogusława zastrzeżona była dla podbojów Waldemara. Bogusław nie był dotychczas lennikiem księcia saskiego, w takim bowiem wypadku nie omieszkaby z pewnością odwołać się do saskiej pomocy i mógłby liczyć na jej uzyskanie. Jeżeli też Henryk przyzwala na rozciąganie duńskiego zwierzchnictwa nad Bogusławową częścią Pomorza, to najwidoczniej nie liczy jej nawet do zasięgu swoich bezpośrednich interesów.

Toteż z pełnym zdziwieniem przyjmujemy nową relację Saxo Gramatyka, dotycząca chronologicznie czasów bezpośrednio przed oblężeniem Szczecina. Saxo powiada dosłownie: „*Interea Kazymarus et Bugiszlavus Danicarum virium metu Henrico se subdunt, regnumque suum hucusque liberum Saxonici muneris faciunt. Ergo dum ex hostibus alterum metuunt, alterius iugum sumpserunt, auxiliumque petendo antiquae libertatis beneficium amiserunt. Sed Waldemar Saxonicam opem frustra a Sclavis petitam iudicans, utroque hoste contempto, cum instructa classe Stitinum veterrimum Pomeraniae oppidum petit...*”⁵²

Z wiadomości powyższej wynika zatem, że teraz dopiero, tj. nieco przed r. 1173 albo w tym właśnie roku, obaj książęta pomorscy poddali się Henrykowi. Pośrednio więc Saxo Gramatyk potwierdza nasze domysły, że przedtem nie obaj książęta uznawali saskie zwierzchnictwo, tylko jeden z nich (Kazimierz). Jak jednak ocenić należy relację kronikarza odnośnie do r. 1173?

Nieufność budzi samochwalczy ton notatki. Saxo powiada, że Waldemar wbrew woli Henryka, nie dbając o jego opiekę nad Pomorzem, powziął decyzję uderzenia na książąt pomorskich. Byłoby to zerwaniem sojuszu z r. 1171. Trudno się wszakże z tym zgodzić, jako że nie sposób dokładnie ustalić daty tego rozłamu. Waldemar czekał cierpliwie przez dwa lata na powrót Henryka z pielgrzymki chyba nie po to, aby mu oznajmić zerwanie sojuszu, utrwalonego węzłami rodzinnymi. W pierwszych miesiącach r. 1173 powraca książę saski z Ziemi Świętej, z wiosną następuje wyprawa Waldemara pod Szczecin. Nie słychać nic o reakcji Henryka na postępy Duńczyków w latach 1173 i 1174, a należało by się jej spodziewać, gdyby postępy te doszły do skutku wbrew jego woli. Kilka lat później mamy wspólną akcję obu sojuszników na Pomorzu, co świadczyłoby o żywotności przymierza. Król duński pamiętał zresztą chyba dobrze, co go skłoniło do zawarcia sojuszu w r. 1171. Zdawał sobie też zapewne sprawę, że sam nie upora się z silnymi książętami słowiańskimi. W sumie więc: jesteśmy przekonani, że sojusz sasko-duński trwał nadal, a ostrze jego kierowało się przeciwko Pomorzu, jak i poprzednio. W takim zaś razie Bogusław nie miał interesu w nawiązywaniu stosunku lennego do Henryka, który był mu w dalszym ciągu takim samym wrogiem, jak Waldemar. Mówimy wyraźnie:

Bogusław, bo Kazimierz pozostawał bez przerwy od szeregu lat lennikiem saskim.

Może też Kazimierza tylko ma na myśli rozpatrywana relacja *Saxo Grammatica*. Może wchodzi w grę jego pomyłka,⁸³ co wydaje się najprawdopodobniejsze i w tym wypadku. Tyle uchodzić może za rzecz pewną, że Bogusław nie wszedł w zależność od Saksonii w r. 1173, podobnie jak nie uczynił tego poprzednio.⁸⁴

Wzrost wpływów polskich na Pomorzu za Mieszka Starego

Powtarzające się co rok nieledwie najazdy duńskie i saskie przekonały książąt pomorskich, a w pierwszym rzędzie Bogusława, że siły ich są jednak zbyt słabe, aby można było liczyć na skuteczniejszy opór. Nic więc dziwnego, że w końcu zmuszeni zostali do rozejrzenia się za pewniejszymi sojusznikami. Najpierw pomoc polska w latach ostatnich okazała się mocno problematyczna, wszystko jednak, a w szczególności bieg wypadków w samej Polsce, pozwalało przypuszczać, że stosunki polsko-pomorskie ulegną wkrótce zmianie.

W Polsce nastąpiła zmiana na tronie krakowskim. Bolesław Kędzierzawy zmarł, a następcą jego został młodszy jego brat, dzielnicowy książę Wielkopolski, Mieszko Stary. Wiemy już, że w podziale politycznego spadku po Krzywoustym jemu dostały się wszystkie ogólnopolskie przedtem problemy, które stały w bezpośrednim czy pośrednim tylko związku z interesami Wielkopolski, więc również i sprawy pomorskie. Zresztą osobisty jego autorytet w kraju był bardzo duży i, zdaje się, nie ustępował powadze seniora. Toteż i cesarz Fryderyk Rudobrody kieruje swą wyprawę polską w r. 1157 w samo serce Wielkopolski, pod Poznań, a już samo zagrożenie tego miasta powoduje załamanie dalszego oporu polskiego. Widzimy w tym dowód wyjątkowego stanowiska, jakie zajmował Mieszko Stary w Polsce. Wiemy, że zawsze okazywał on szczególne zainteresowanie sprawami pomorskimi, zarówno więc erekcją biskupstwa wolińskiego w r. 1140 jak i później krucjatą pomorską książąt saskich. Siły własnej dzielnicy były jednak dość szczupłe i nie pozwalały w pełni przeprowadzić własnych planów u ujścia Odry. Stan ten ulega zasadniczej zmianie, odkąd Mieszko, niezależnie od władania Wielkopolską, panuje także na tronie krakowskim. Ten moment uznał Bogusław za odpowiedni, by dalsze losy swego kraju związać znowu ściślej z południowym sąsiadem.

Wykorzystując dwuletni okres rozejmu z Duńczykami, odnowił Bogusław dawne przyjazne kontakty z Polską, i to zarówno w dziedzinie politycznej, jak i wojskowej. *Saxo Grammatic* już przy opisie walk w r. 1173 powołuje się na relację jednego z dostojników duńskich,

który słyszał jakoby od samych Pomorzan o nadesłanych im z Polski posiłkach.⁸⁵ Utwierdzenie wpływów polskich na Pomorzu stwierdza i inna notatka kronikarza, dzielącego już wtedy Pomorze na dwie niejako strefy wpływów, duńską i polską, z czego jednak współczesne wzmocnienie stanowiska Polski nad dolną Odrą wynika niedwuznacznie.⁸⁶ Wreszcie i same źródła polskie dokładniej donoszą o związkach dynastycznych, jakie nawiązały się między rodziną Mieszka Starego i nim samym nawet, a rodziną Bogusława. Otóż między r. 1174 a 1177 dochodzi do skutku małżeństwo syna Bogusława, Racibora z nieznaną córką Mieszka. Ponieważ zaś okoliczności wymagały dalszego zacieśnienia związków pomiędzy obu krajami, przeto w r. 1177 sam Bogusław, niedawno owdowiały, zwrócił się do Mieszka o rękę drugiej córki, Anastazji, tym razem dla siebie. Kronikarz Mistrz Wincenty zapisał obu książąt pomorskich, ojca i syna, jako zięciów Mieszkowych, obecnych w Krakowie i Gnieźnie na zjazdach państwowych.⁸⁷

W rozmowach, jakie w Polsce przeprowadzili książęta pomorscy, omówiono zapewne w pierwszym rzędzie zbrojną pomoc dla Pomorza. Mieszko pomoc tę niewątpliwie przyrzekł, pobudzając Pomorzan do nowego oporu. Wypadki na Pomorzu, które w tym właśnie czasie nastąpiły, świadczą o tym, że władcy tego kraju wyraźnie liczą na skuteczną pomoc polskiego oręża. Przede wszystkim widać przygotowania obronne. Nad Świnoujściem wzniesiono dwa silne zamki, celem uniemożliwienia ataku floty duńskiej od tej strony.⁸⁸ Spodziewając się walk, przeniesiono wówczas i stolicę biskupią z Wolina do Kamienia, który, jako położony na lądzie stałym, dawał lepsze możliwości obrony.⁸⁹ Wreszcie nie wahali się Pomorzanie napadać na okręty duńskie, przy czym wyraźnie zbagatelizowali żądanie króla duńskiego, przedstawione w tej sprawie przez umyślnych posłów.⁹⁰ Nastrój walki udzielił się i młodszemu z Warcisławowiczów, Kazimierzowi, który też chwycił za broń, wypowiadając posłuszeństwo księciu saskiemu.

Nagłym wzrostem wpływów polskich na Pomorzu wytłumaczyć można najściślejszą współpracę, jaka nawiązała się pomiędzy królem duńskim i księciem saskim; nawet dawny rywal Henryka Lwa, Otto, margraf brandenburski, syn Albrechta Niedźwiedzia, znalazł się we wspólnym obozie, wkraczając w ten sposób na ustaloną już dawno przez ojca linię polityczną, którą niechętnie obaj musieli porzucić, zepchnięci z niej przez potęgę silnego Welfa.⁹¹

Tym razem nie doszło jednak do starcia sił polskich i saskich na tle sprawy pomorskiej. Przyrzeczona pomoc polska nie przybyła bowiem nad Odrę. Współczesny bunt w Polsce, skierowany przeciwko Mieszkowi Staremu, dobrze obmyślany i skutecznie przeprowadzony, nie pozwolił mu wywiązać się z danych zobowiązań. Wojskom zbuntowanych juniorów i popierających ich możnowładców udało się zająć

Kraków i Poznań, sam Mieszko zaś przejściowo zmuszony był uchodzić z kraju.

Tak tedy w oparciu o własne jeno siły stawiał Bogusław czoła najazdowi sasko-duńskiemu z r. 1177. Armia Henryka Lwa, posiłkowana przez oddziały margrafa Ottona, posunęła się utartym już szlakiem pod Dymin. Mamy w tym dowód wyraźny, że książę Kazimierz zerwał wtedy saskie zwierzchnictwo, idąc zapewne ręką w rękę z bratem. W Dyminie, inaczej niż w poprzednich wojnach, natrafili napastnicy na niezwykle zacięty opór. Oblężenie przeciągało się całe dziesięć tygodni, od czerwca do października, w czym widzielibyśmy znowu dowód dłuższych przygotowań obronnych. Odstąpiono wreszcie od oblężenia, nie zdobywszy miasta. Henryka wołały kłopoty w Niemczech, zadowolił się więc złożeniem kontrybucji wojennej, dostarczeniem pewnej ilości zakładników i zobowiązaniem nienapadania w przyszłości na saskie posiadłości.²²

Waldemar tymczasem przebył z niemałym trudem Świnoujście, spustoszył i spalił Wolin, potem Uznam, poczem posunął się na zachód do Groźwinia, by tu spotkać się z Henrykiem, wedle umowy. Cekał daremnie, gdyż Henryk zajęty był zdobywaniem Dymina. Posunął się więc król duński ponownie w dzierzawy Bogusława, zająwszy jeszcze poprzednio Chocków, poczem spustoszył Ziemię Kamieńską.²³ Z wyprawy wrócili Duńczycy Świnoujściem, ujście Piany bowiem zbyt silnie zatarasowali wołogoszczanie. O jakimś bardziej zdecydowanym oporze Pomorzan kronikarze nic nie wiedzą.

Rozbieżność interesów książąt pomorskich Bogusława i Kazimierza

Z zawodu, jaki wyrządziła tym razem Polska swoim sprzymierzeńcom, wyciągnęli ci ostatni wyraźne konsekwencje. Pomiędzy Bogusławem a Kazimierzem doszło do zatargów. Młodszy brat, w obliczu bezskuteczności starań o posiłki polskie i niedostatecznych sił własnych, postanowił wrócić do dawnego stosunku zależności od księcia saskiego. Kronikarz Arnold z Lubeki nazywa go „*duci amicissimus*“, który wiernie wspiera Henryka w walce z koalicją książąt niemieckich.²⁴ Koalicji tej przewodził sam cesarz Fryderyk Rudobrody, którego wiarołomstwo Henryka przyprawiło o klęskę we Włoszech.²⁵ Uzasadnione jest przypuszczenie, że Henryk pozyskał sobie przychylność Kazimierza za pewne materialne korzyści. Wysłunięto możliwość, że otrzymał część dziedzictwa po meklemburskim Przybysławie, który właśnie w r. 1178 umarł tragiczną śmiercią.²⁶ W najcięższych dla Henryka chwilach dotrzymuje mu książę pomorski wierności, wyprawia się kilkakrotnie na ziemię jego wrogów, pustosząc je niemiłosiernie.²⁷ Wyprawy

pomorskie na zachód przypadają na lata 1178 i 1179. Najechno na kraje margrafa brandenburskiego i arcybiskupa magdeburgskiego, co nie pozostało bez ich reakcji. Wyprawy te stwarzały Henrykowi rodzaj dywersji na tyłach przeciwników.

Inaczej Bogusław. Kronika Mistrza Wincentego dostarcza wyraźnych dowodów, że pogodził on się natychmiast z nowym porządkiem w Polsce i zbliżył do nowego seniora, Kazimierza Sprawiedliwego. Ostatecznie i Kazimierz nie był mu zbyt obcy. Poznali się podczas zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1177, teraz więc nic nie stało na przeszkodzie Kazimierzowi, że „*Quendam quoque cui nomen Boguslaus sive theodorus Maritimis ducem constituit*”.⁹⁸ Drażliwe kwestie rodzinne dało się w tym wypadku usunąć, jako że przecież Kazimierz nie był istotnym sprawcą i organizatorem spisku przeciwko starszemu bratu, a wzajemne ich stosunki i później wydają się przyjazne.”

Ale i tym razem zawiodły Bogusława nadzieje na pomoc z Polski. W zimie r. 1178 wylądowali znowu Duńczycy na Pomorzu.¹⁰⁰ Sam Waldemar nie wziął tym razem udziału w wyprawie. Wiedli ją syn jego Kanut i biskup Absalon, właśnie w r. 1178 po rezygnacji Eskila podniesiony do godności arcybiskupa w Lund. Skromniej zakreślono cele tych walk. Chodziło o zajęcie Wołogoszczy, która tak dzielnie i skutecznie broniła się w roku ubiegłym. Duńczycy nie osiągnęli zamiaru. Ograniczyli się tedy tylko do pustoszenia okolicy. Książęta pomorscy — tak donosi Saxo Grammaticus — nawiązali wkońcu rokowania pokojowe. W ich toku paść miało pamiętne zdanie o rozdarciu Pomorza, ściślej dzielnicy Bogusława, na dwie strefy interesów: polską i duńską. Wynikają z tego zdania dwa wnioski. Pierwszy, że w Danii zdawano sobie współcześnie sprawę z ponownego umocnienia wpływów Polski nad dolną Odrą. Drugi, że wpływ duński nie sięgnął poza samo ujście rzeki, pokrywałyby się więc z postępami oręża. Może tylko zwierzchnictwem nad Ziemią Szczecińską zadowolić się musieli Duńczycy, jak to wskazywać by się zdawały wypadki przy obleżeniu tego grodu w r. 1173 i wynik rokowań ze Świętoborzcem Warcisławem.

Rozpoczęte rokowania pokojowe zapewniły znowu pokój książętom pomorskim za cenę okupu pieniężnego i obietnicę wypuszczenia na wolność posłów duńskich, którzy poprzednio zostali na Pomorzu uwięzieni.¹⁰¹ Flota duńska wróciła do domu.

Dla Pomorza nadszedł dłuższy okres wytchnienia. Danię nękać będą wewnętrzne niepokoje, księstwo saskie Henryka Lwa rozsypuje się w gruzy. Ten okres spokoju ze strony dwóch najpoważniejszych dotąd wrogów przyniósł wszakże z sobą nowe niebezpieczeństwa, wysunął konieczność szukania nowych sojuszników, a przede wszystkim zmienił wewnętrzne stosunki w kraju.

Skutki podziału na dzielnice dały się teraz odczuć w sensie ujemnym. Dotychczas możliwości nieporozumień między książętami tłumila

braterska życzliwość. Obecnie w polityce obu braci widać całkowitą rozbieżność. Może pod wpływem niedojścia do skutku pomocy polskiej w r. 1177 oraz pewnych względów ze strony Henryka Lwa, Kazimierz oddał się zupełnie na usługi księciu saskiemu i najeżdżał zbrojnie ziemie jego przeciwników. W odwet ściągnęły one na niego wielką wyprawę margrafa brandenburskiego, Ottona I w r. 1180. Zachowana o tym wydarzeniu relacja źródłowa powiada dosłownie: „*Bi des selven Keiser Vrederikes tiden stridde de marcgreve Otto van Brandenburch wider heren Bugizlawen van Dimin... Die Wende worden segeloss und floyn. Dar ward geslagen here Kazemar unde here Brok und andere vir (wri?) hern XIII.*“.¹⁰² Szereg badaczy dopatrywało się w powyższej notatce klęski obu książąt pomorskich, Bogusława i Kazimierza.¹⁰³ Przy bliższej analizie nasuwają się jednak trudności. Przede wszystkim kronikarz zawiadamia o tym, że margraf Otto walczył tylko z jednym księciem pomorskim, którego zowie Bogusławem z Dymina. O udziale zaś drugiego, tj. Kazimierza mówi dopiero przy skutkach walki, gdzie mowa o poległych. Wyrażenie „Bogusław z Dymina“ jest błędne. Kronikarz pomylił tu niewątpliwie albo imiona książąt (Bogusław zamiast Kazimierz), albo nazwy ich siedzib (Dymin zamiast Szczecin). Możliwość druga wydaje się mniej prawdopodobna. W czasach Bogusława nie występuje jeszcze nazwa Szczecina przy imieniu księcia. Zwyczaj ten przychodzi z wiekiem XIII. Kazimierz natomiast kilkakrotnie posługuje się określeniem „*de Dimin*“.¹⁰⁴ Nazwy miast zresztą trwalej wrażają się w pamięć niż imiona panujących książątek. Wydaje się tedy, że kronikarz miał na myśli dymińskiego księcia, a więc Kazimierza, kreśląc dzieje wyprawy Ottona w kraje słowiańskie. Sam Kazimierz z pewnością brał udział w walce, czego najlepszym dowodem jego śmierć w boju. O udziale Bogusława w walkach skąd inąd nic nie wiemy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w starciu z Brandenburgią nie uczestniczył zupełnie. Z bratem zaś wówczas nie tylko nie współdziałał, ale prowadził odmienną od niego politykę i żył z nim w niezgodzie.¹⁰⁵

Bogusław pomorski księciem Rzeszy

Wypadnie nam teraz śledzić polityczne drogi Bogusława na przełomie ósmego i dziewiątego dziesiątka lat XII w. Głównym jego zadaniem jest wówczas obrona kraju przed najazdem zewnętrznym Sasów i Duńczyków. Chwilowy spokój z ich strony kazał myśleć o nowych walkach w przyszłości. Należało szukać sprzymierzeńców, z uwzględnieniem stale zmieniającej się sytuacji.

Należało w pierwszym rzędzie wyciągnąć konsekwencje z wydarzeń wewnętrznych w Polsce. Mieszko Stary przestał być realnym czynni-

kiem politycznym. Następca jego na tronie krakowskim, Kazimierz Sprawiedliwy, orientował się w innym zupełnie kierunku — wschodnim. Zresztą posiadłości jego nie graniczą z Pomorzem, trudno więc o rzeczywistą pomoc. Nie wchodził też w rachubę ówczesny książę wielkopolski, Odo, syn Mieszka Starego, w którego interesie nie leżało wszak popieranie krewniaków swego ojca. Stanowisko Polski badał dokładnie biskup kamieński Konrad, bawiący w Polsce na głośnym zjeździe łęczyckim;¹⁰⁶ może wynikiem przeprowadzonych przez niego w Polsce rozmów przypisać należy zasadniczą zmianę w polityce zewnętrznej księcia pomorskiego.

Jedna rzecz jest wtedy ciekawa w polityce polskiej: stosunek do cesarstwa. Od czasu wyprawy r. 1157 cesarz Fryderyk Rudobrody cieszy się niewątpliwie w Polsce niemałym autorytetem i nigdy właściwie nie spuszcza z oka tego, co się dzieje u wschodniego sąsiada. Kazimierz Sprawiedliwy jest w porozumieniu z nim po dojściu do władzy w Krakowie.¹⁰⁷ Mieszko Stary, wypędzony z ojcowizny, zabiega u niego o pomoc i poparcie. Fakty te musiały być znane Bogusławowi. Toteż nie może zbytnio dziwić i jego zwrot w kierunku potężnego Hohenstaufa, gdy zawiodły nadzieje na pomoc skądinąd.

W świetle takiej sytuacji rozpatrywać należy doniosłe posunięcie polityczne, jakim był hołd złożony przez Bogusława cesarzowi w obozie pod Lubeką, gdzie dokonywał się ostatni akt rywalizacji dwóch najpotężniejszych wtedy w Rzeszy ludzi: Fryderyka i Henryka Lwa.¹⁰⁸ Orężne triumfy cesarskie w r. 1181 podniosły jeszcze bardziej urok Fryderyka, nie tylko w oczach książąt Rzeszy, lecz i poza jej granicami. Z relacyj zachowanych o tym wydarzeniu u *Saxo Grammatica* i *Arnolda z Lubeki* nie wynika zupełnie wyraźnie prawna strona hołdu lubeckiego. Przeważająca część badaczy przyjmuje, że Bogusław wszedł wtedy bezpośrednio w skład Rzeszy niemieckiej na mocy prawnego aktu cesarskiego i został księciem Rzeszy.¹⁰⁹ Istnieją wszakże i zdania przeciwne. Juliusz Fick er twierdzi, że Bogusław otrzymał jedynie od cesarza tytuł „*dux Slaviae*” (na podstawie *Saxo Grammatica*). Rozszerza jeszcze ten drugi pogląd Niessen, uważając, że Bogusław nie został księciem Rzeszy, ani nawet nie otrzymał od cesarza tytułu „*dux Slaviae*”, lecz co najwyżej został tylko jako taki uznany przez cesarza. Uważa on także, że w istniejącym dotychczas stosunku lennym Pomorza do księstwa saskiego nie zaszła żadna zmiana.¹¹⁰

Argumenty obu badaczy niemieckich, głównie Niessena, nie trafiają zupełnie do przekonania. Relacyj *Saxo Grammatica* i *Arnolda* nie można odrzucać, jak to czyni ostatni autor, tylko dlatego, że w nich tkwią wewnętrzne sprzeczności. Uprzedzenia jego w stosunku do kronikarza duńskiego są pozanaukowej natury. Nietrudno jest zarzut kłamstwa, postawiony kronikarzowi, a zwa-

szcza wniosek nakazujący odrzucać wszystkie jego informacje. Saxo nie był dość dokładnie poinformowany co do wypadków pod Lubeką. Świadczy o tym fakt wymienienia obu książąt pomorskich, Bogusława i Kazimierza, jako hołdowników Fryderyka, gdy skądinąd wiadomo, że śmierć Kazimierza nastąpiła w roku poprzednim. Ale z tego wynika, że nie kłamie świadomie. Niessen nie jest w stanie udowodnić swego śmiałego twierdzenia.

Podobnie i w stosunku do Arnolda postępuje Niessen niesprawiedliwie. Odrzuca jego relację tylko dlatego, że mowa w niej o hołdzie i o trybucie płaconym przez księcia pomorskiego cesarzowi. Oczywiście, lennik nie uiszcział zasadniczo trybutu z tytułu otrzymanego lenna. Ale przecież nie wiemy zupełnie, jaki był tytuł prawny, na podstawie którego cesarz wymógł ów trybut. Mógł on być całkiem innej natury. Nie wolno odrzucać zdania Arnolda. W jego lapidarniej relacji trudno też doszukać się chęci upiększenia opowiadania.

Sam fakt wejścia Bogusława w ściślejszy kontakt z cesarzem nie ulega wątpliwości. Jest rzeczą pewną, że złożył mu hołd i płacił trybut (Arnold), że uroczyście otrzymał z ręki cesarza orły, zapewne wraz z chorągwią Rzeszy (Saxo).¹¹ Pewne jest dalej, że w późniejszych czasach Bogusław wprowadza w swojej kancelarii zwyczaj rachuby lat według panowania cesarza Fryderyka¹² — fakt, który Niessen również niesłusznie lekceważy.

Dodajmy jeszcze, że gdyby się zgodzić z Fickere i Niessenem, to trudno było by dojrzeć pobudki, jakimi kierować się musiał Bogusław, nawiązując tak bliskie stosunki z cesarzem. Wprawdzie Niessen znalazł wybieg z tej trudności: cesarz w zamian za hołd i uznanie zwierzchnictwa przyznał Bogusławowi prawo do spadku po zmarłym bracie Kazimierzu, z pominięciem praw jego syna, Adolfa (Odolaus). Rzecz w tym jednak, aby wpierw wykazać, że ów zagadkowy *Odolaus de Liuticia* jest rzeczywiście synem zmarłego księcia, a nie jest to sprawa łatwa, gdy się ma przeciwko temu zdanie Saxo Gramatyka, świadczące wyraźnie o bezdzietnym zgonie Kazimierza. Nowsi genealogowie stanęli słusznie na stanowisko kronikarza, odrzucając tym samym zdanie Niessena.¹³

Słuszniejszy okazuje się więc pogląd, wedle którego Bogusław wchodził jako książę w skład Rzeszy. Co zyskiwał na tym posunięciu? Najpierw pomoc cesarza w ewentualnej walce z drugim księciem Rzeszy, jakim był margraf brandenburski. Następnie cesarz mógł powstrzymać od akcji na Pomorzu swego lennika, króla duńskiego Waldemara. Wreszcie hołd lubecki usuwał trudność pierwszorzędną wagi. Wiemy, że po śmierci Kazimierza, który poległ w walce z Brandenburczykami, posiadłości jego z braku potomstwa przyłączone zostały do księstwa Bogusława. Ponieważ w tym czasie Bogusław znajdował się jeszcze w zależności od Polski, więc taki obrót sprawy oznaczał

uszczipienie niemieckiego stanu posiadania (wszak Kazimierz był lennikiem księcia saskiego). Wejście Bogusława w skład Rzeszy przywracało zatem stanowisko Niemiec nad Odrą, a nawet rozszerzało je wybitnie. Odpowiadało to dążeniom cesarza, który przejmował spadek po Henryku z pewnością bez chęci uszczipiania go.

W tym miejscu kilka słów polemiki z Niessenem. Występuje on z twierdzeniem, że z upadkiem Henryka bynajmniej nie wygasały automatycznie prawa zwierzchnicze saskie do części Pomorza Zachodniego, lecz przechodziły na nowego, mianowanego przez cesarza księcia saskiego, Bernarda Askańczyka.¹⁴ Ponieważ zaś cesarz nadawał księstwo saskie Bernardowi w początkach r. 1180 (Niessen mylnie podaje datę 1179), jeszcze przed śmiercią Kazimierza, więc nie mógł później dowolnie zmieniać nadania i uszczipać je przez przeniesienie na rzecz Bogusława podlegającej księstwu saskiemu części Pomorza. Tutaj podkreślić jednak należy, że ostateczne potwierdzenie nadania księstwa saskiego Bernardowi miało miejsce na sejmie Rzeszy w Erfurcie w listopadzie r. 1181, więc już po hołdzie lubeckim Bogusława.¹⁵ Bernard zgodził się na przyjęcie księstwa saskiego po Henryku w mocno okrojonych granicach; trudno przypuszczać, by protestował w kwestii innego uregulowania sprawy Pomorza. Zresztą nie mógł przecież stawiać warunków. Rzec całą regulował Fryderyk według własnego punktu widzenia. A chodziło mu o to, aby zlikwidować taką potęgę terytorialną, jaką stworzył Henryk Lew, na jej miejsce zaś ustanowić większą ilość księstw, zależnych ściśle od siebie. Z tego powodu tylko otrzymał księstwo saskie Bernard Askańczyk, a nie jego starszy brat Otto, margraf brandenburski. Tym sposobem umacniała się pozycja cesarza na północy państwa.

Słowianie nadbałtyccy narzędziem w konflikcie cesarsko-duńskim

Upadek potężnego Henryka zmienił zupełnie stosunki w Słowiańszczyźnie przybałtyckiej. Rozwój wypadków szedł w kierunku dość znacznego usamodzielnienia dotychczasowych wasali saskich w tych stronach. Nowy, po zrzuceniu Henryka, książę mocno okrojonej Saksonii, Bernard Askańczyk, syn Albrechta Niedźwiedzia, okazał się za słaby, aby skutecznie bronić interesów niemieckich na tych terenach. Nas zajmować będzie żywiej bieg wypadków w sąsiadującym z Pomorzem księstwie meklemburskim Przybysława Niklotowicza.

Jego nagła śmierć przypada na rok 1178. Stała się ona jakby sygnałem do walk wewnętrznych i sporów o władzę między synem zmarłego, Henrykiem Borwinem, zięciem i stronnikiem Henryka Lwa, a Niklotem, synem Przybysławowego brata Warcisława, niegdyś w r. 1164

powieszzonego przez księcia saskiego. Niklot występował przeciw Henrykowi, a w wypadkach ostatnich łączył się z cesarzem. W wyniku walk musiał Niklot uchodzić z kraju, którego niepodzielnym panem został zwycięski Henryk Borwin.¹¹⁶

W tym miejscu powiązać trzeba powyżej nakreślony układ sił z polityką pomorską. Właśnie dojrzeła zatarg Bogusława z księciem rańskim Jaromirem, następcą Ciecysława. Geneza zatargu sięga czasów wcześniejszych.¹¹⁷ W rozprawie orężnej z Jaromirem, za którym stał jego zwierzchnik, król duński, pragnął Bogusław zdobyć poparcie nie tylko u dalekiego stosunkowo cesarza, ale i u bliższych sąsiadów. Stąd jego ścisły sojusz z Henrykiem Borwinem. W odpowiedzi na to Niklot wchodził w porozumienie z Jaromirem, mając już za sobą Askańczyków.¹¹⁸

Na razie jeszcze, zważywszy na związki z cesarzem, mógł Bogusław czuć się na siłach i gotował się do obrony przed spodziewanym najazdem duńskim. Nie trudno było przewidzieć, że Waldemar nie tak łatwo pogodzi się z faktem zachwiania się jego planów pomorskich na skutek zręcznej polityki księcia pomorskiego. Nie doczekał już jednak urzeczywistnienia swoich zamierzeń nad Odrą. Umarł 12 maja 1182 r., pozostawiając tron synowi Kanutowi, koronowanemu jeszcze za jego życia. Jemu też przekazał do zrealizowania swój polityczny testament.¹¹⁹

Przed wszystkim musiał zrozumieć Kanut, a rozumiał to już Waldemar, że głównym przeciwnikiem Danii w zdobyczach słowiańskich, jak przedtem Henryk Lew, tak teraz był cesarz. Z Henrykiem toczył Waldemar długą walkę o panowanie nad południowymi wybrzeżami Bałtyku. Nie zlikwidowało tego antagonizmu nawet małżeństwo ich dzieci, rywalami zostali do końca. Jeszcze podczas oblężenia Lubeki w r. 1181 przez wojska cesarskie zjawił się król duński z flotą nie jako sojusznik, lecz jako wróg księcia saskiego, pragnąc za pomoc wytargować u Fryderyka załatwienie sprawy pomorskiej po swojej myśli.¹²⁰ Nie powiodło mu się wtedy, bo Fryderyk miał własny plan rozwiązania kwestii słowiańskiej. Ale dlatego właśnie konflikt cesarza z Danią wydawał się nieunikniony.

Już Waldemar powziął decyzję zbrojnej akcji na Pomorzu, którą przerwała śmierć. Podjął ją następnie Kanut VI, zrywając otwarcie z cesarzem. Głębsze tło konfliktu cesarsko-duńskiego omówiliśmy poprzednio. Przyczyną bezpośrednią było wysunięte przez cesarza żądanie, aby nowy władca Danii złożył mu hołd lenny, jak to już uczynili byli jego poprzednicy, a w szczególności ojciec Waldemar. Kanut odmówił stanowczo. Cesarz tedy postanowił przystąpić do działań orężnych. Sam nie mógł jednak zjawić się w tych stronach, czy nie chciał, a postanowił posłużyć się swymi lennikami słowiańskimi. W pierwszym zaś rzędzie nakłonił pomorskiego Bogusława do uderzenia na Danię.¹²¹

Ten podjął chętnie polecenie, licząc zapewne na to, że cesarz nie opuści go w razie potrzeby. To wysługiwanie się cesarzowi połączył Bogusław z własną korzyścią. Przy sposobności zamierzał mianowicie rozstrzygnąć swój długoletni spór z Jaromirem, księciem Rugii, lennikiem duńskim. Do spotkania przygotował się starannie. Obok znacznych sił swoich, zapewnioną miał pomoc Henryka Borwina. Stojąc na czele floty liczącej podobno aż 500 statków, mniemał Bogusław, że w krótkim czasie zdoła przywieść Danię do uległości cesarzowi.¹²² Nie wiadomo, czy powyższą relację *Saxo Gramatica*, z dodatkiem jeszcze o darach i namowach, jakich nie szczędził podobno cesarz Bogusławowi, przyjąć można w całej rozciągłości, w co niektórzy badacze wątpią.¹²³ Sam związek wszakże i współdziałania Fryderyka z księciem pomorskim wydają się dość pewne i zgadzają się z ówczesną sytuacją. Owe przygotowania wojenne ze strony Pomorza trwały zapewne czas dłuższy, główne zaś nasilenie tej akcji i samo starcie z wrogiem przypada na pierwszą połowę r. 1184.

Cały przeszło rok poprzedni minął w spokoju. Kanuta zajmowały sprawy związane z obejmowaniem władzy, Bogusław przeżywał dotkliwe straty rodzinne. W styczniu r. 1183 umarł mu najstarszy syn Racibor, w wieku mniej więcej lat 23. O jego małżeństwie z córką Mieszka Starego (Salomeą?) już wspominaliśmy. O losach wdowy po Raciborze i o ewentualnym potomstwie nic nie słyhać. Zwłoki pierworodnego syna pochował Bogusław w klasztorze słupskim. Wkrótce i drugi z kolei syn, Warcisław, poszedł w ślady brata i przeniósł się do wieczności. Wiekiem może bliski tamtemu, nie był może jeszcze żonaty.¹²⁴ Zgon nastąpił w lutym r. 1184.¹²⁵ I Racibor i Warcisław to dzieci Bogusława z małżeństwa z Walburgą, poślubioną około roku może 1159, gdyż obaj są dorośli już w r. 1182. Geneza i może polityczne okoliczności małżeństwa z Walburgą są nam całkowicie nieznane. Właściwie wiemy tylko o jej zgonie, który nastąpił przed 18 kwietnia 1177 r.; Bogusław mówi o niej w pewnym dokumencie jako nieżyjącej, poczem wstępuje po raz drugi w związki małżeńskie. Przykre przejścia rodzinne nie przeszły zapewne bez wpływu na stan duchowy Bogusława. Nieszczęścia osobiste zaważyły na losach najbliższej kampanii wojennej.

O planowanym wstępnym ataku na wyspę Rugię dowiedział się wnet Jaromir i bezzwłocznie wysłał zawiadomienie do Danii z prośbą o posiłki. Pomoc przywiódł Absalon, nie czekając nawet na króla.¹²⁶ Bogusław z potężną flotą wypłynął już na pełne morze i stanął u wybrzeży wyspy Kostno (niem. *Koos*), nieco na zachód od Pianoujścia. Tu oczekiwał posiłków księcia Henryka Borwina i opadnięcia gęstej mgły, która tego dnia uniemożliwiała wszelką akcję bojową. W końcu uległ pewnemu zniecierpliwieniu i, choć Borwin nie przybył jeszcze, a mgła nie opadła, uderzył na flotę rańską. Nie wiedział wszakże o przybyciu okrętów duńskich i nie przygotowany na takiego przeciw-

nika rychło został rozgromiony i tylko spieszna ucieczka ocaliła go od większych strat. Ze szczególną zaciętością ścigał uciekającego Bogusława jego rański rywal, nie szczędząc mu przy tym obraźliwych i szyderczych słów.¹²⁷ Klęska księcia pomorskiego — choć cyfry strat podane przez Saxo Grammatyka i Knytlinga są niewątpliwie przesadzone — wywarła doniosłe skutki. Pozbawiła Pomorzan większej części floty, a przede wszystkim odebrała im odwagę i wiarę we własne siły. To też Saxo uważa dzień tego zwycięstwa za datę ujarzmienia Słowian pomorskich i największy triumf Absalona.¹²⁸ Wieść o klęsce lennika dotarła do cesarza, pozostała jednak bez echa.

Podbój Słowiańszczyzny nadbałtyckiej przez Danię

Kanut postanowił wykorzystać do końca odniesiony sukces. Tegoż roku podjęli Duńczycy jeszcze dwie wyprawy na Pomorze. Pierwsza oblegała głównie Wołogoszcz, która jednak skutecznie odparła ataki wroga. Tu próbował Bogusław, który grodowi przybył z odsieczą, nawiązać osobiste rokowania pokojowe z najeźdźcą. Nie doszły one jednakowoż do skutku, bo obie strony nie ufały sobie wzajemnie z obawy podstępów.¹²⁹ Duńczycy spustoszyli okolice Wołogoszczy, Uznamia i Wolina, przy czym udało się też zburzyć zamki nad Świnoujściem. Przypuszczono raz jeszcze daremny szturm do Wołogoszczy, stamtąd zaś wśród ciągłych utarczek z Pomorzanami odbył się odwrót do kraju.¹³⁰

Z końcem września r. 1184 zjawił się Kanut powtórnie na Pomorzu, teraz w Ziemi Trzebudzkiej, którą wtedy właśnie zajął może na stałe, co wszakże nie jest pewne. Próba rokowań ze strony Bogusława znowu się rozchwiała, i to z tych samych powodów, co poprzednio.¹³¹

Zima przyniosła pokój. Zanim wznowiono walki, zaszły znowu komplikacje w dziedzictwie obodryckiego Przybysława. Trwające tam spory znalazły całkiem nieoczekiwane zakończenie, będące wielkim sukcesem króla duńskiego. Oto w wyniku bratobójczych bojów Henryk Borwin wpadł w ręce Jaromira, który wydał go następnie Kanutowi. Niemal równocześnie Bogusław pochwycił do niewoli Nikłota. Pełne skutki tych wydarzeń ujawnią się w roku następnym.

Początek r. 1185 zastał Duńczyków nad Odrą.¹³² Zatarasowane, jak tylekroć przedtem, ujście Piany zmusiło okręty duńskie do przepłynięcia Świnoujściem. Okrężną drogą dostała się flota w koryto Piany, gdzie zburzono Groźwin. Niedługo się tu zatrzymali zdobywcy. Wkrótce widzimy siły duńskie pod Wolinem, wnet potem u bram Kamienia, stolicy biskupa pomorskiego i ówczesnej siedziby Bogusława. Część wojska posuwała się Dziwną, druga część maszerowała lądem. Bogusław urządził nagły wypad z miasta, ale nie dokazał niczego wo-

bec liczebnej przewagi nieprzyjaciela, a i sam o mało nie wpadł w jego ręce.¹³³ Widok oddziałów duńskich pod murami Kamienia złamał do reszty wytrzymałość moralną dostojników pomorskich. Zwątpienie wzięło górę nad nadzieją i chęcią oporu. Duchowieństwo pierwsze w uroczystej procesji udało się do obozu duńskiego, prosząc zwycięzcę o uszanowanie budynków kościelnych po zdobyciu miasta.¹³⁴ Król nie omieszkiał złożyć stosownych przyrzeczeń. Nie wiadomo, czy akcja ta doszła do skutku za wiedzą i wolą księcia. Raczej nie, bo gdyby Bogusław sam wysłał delegację duchowieństwa do Kanuta, zleciliby jej niewątpliwie bardziej polityczną misję, a o tej nic nie słyhać. Tak czy inaczej, opuszczonemu nawet przez swoich księciu nie pozostało nic innego, jak upokorzyć się przed zwycięzcą.

Jakoż już wkrótce widzimy jego posłów w obozie duńskim, zapewniających o gotowości Bogusława do osobistego spotkania z królem.¹³⁵ W oznaczonym dniu sam Bogusław stanął przed Kanutem, by usłyszeć twarde warunki pokoju. Miał zapłacić jednorazowo większą sumę pieniędzy, zobowiązać się do płacenia rocznego trybutu w tej samej wysokości co książęta rańscy, wreszcie uznać siebie za lennika, a kraj za lenno duńskie. Nie zapomniano i o zakładnikach. Dumnego i potężnego w swym mniemaniu księcia ogarnęła głęboka rozpacz. Na uczcie, którą z okazji zwycięstwa wydał Absalon, upił się do nieprzytomności, szukając zapomnienia. Dzień później udał się raz jeszcze na okręt królewski, aby bardziej uroczyście, z żoną i dziećmi, w otoczeniu dostojników pomorskich złożyć hołd Kanutowi.¹³⁶ Epilog duńskiego sukcesu rozegrał się w roku następnym (1186) w stolicy Danii, Roskilde. W uroczystym pochodzie niósł tu Bogusław miecz przed królem, jako swym panem lennym.¹³⁷

Łańcuch powodzeń duńskich nie skończył się. Bogusław musiał wydać Kanutowi uwięzionego przez siebie Niklota obodryckiego.¹³⁸ Jednocześnie Jaromir rański uwiózł do Danii swego więźnia, Henryka Borwina. Tym sposobem król duński został panem i prawdziwym władcą słowiańszczyzny przybałtyckiej. Jej książęta stali się lennikami duńskimi.¹³⁹ *Rex Danorum et Slavorum* — oto nowy dumny tytuł króla Danii.¹⁴⁰

Wznowienie aktywnej polityki polskiej na Pomorzu

Wielkie postępy zaborczej polityki duńskiej na południowych wybrzeżach Bałtyku wywołały nieprzychylnie echo w innych krajach. Jeżeli cesarz Fryderyk nie wystąpił wówczas czynnie w obronie swoich zwierzchnich praw do Danii i w obronie swego pomorskiego lennika, to uwidoczniła się w tym pewna tradycyjna już niechęć Hohenstaufów

do zagadnień nadbałtyckich, dotąd i później im w dużej mierze obcych i nieznanych, ale i konieczność rozwiązania innych problemów, łączących się z polityką włoską i dynastyczną. Niejaki oddźwięk wywołały natomiast opisane zdarzenia w Polsce. Wprawdzie już przed r. 1181 wycofała się ona z polityki pomorskiej, co stoi w związku z upadkiem Mieszka Starego, polityki tej najwybitniejszego wtedy zwolennika. Stosunek Polski do Pomorza związał się z jej losami. Zajmiemy się ich przebiegiem.

Wspominałem już, że uwaga Mieszka odnośnie do spraw pomorskich sięgała dawnych czasów, w pewnej mierze możemy mówić o kontynuacji polityki Bolesława Krzywoustego. Stosunki, jakie nawiązał z Bogusławem, zerwały się z chwilą, gdy utracił władzę w Polsce. Zawód doznany przez Pomorzan od niego i od jego następcy, Kazimierza Sprawiedliwego, zmusił Bogusława do szukania oparcia w Niemczech.¹⁴¹ Związki wszakże z Mieszkim, jako dynastyczne, były trwalszej natury, musiały więc kiedyś znowu dojść do głosu. Tylko że inicjatywa do ich ponownego nawiązania mogła teraz wyjść jedynie od Mieszka. Zależała więc od jego politycznej sytuacji.

Właśnie w r. 1181 Mieszko Stary zrobił próbę opanowania siłą przynajmniej własnej dzielnicy, Wielkopolski. Próbę uwieńczyło powodzenie, znaczna część Wielkopolski z Gnieznem i szeregiem innych grodów znalazła się pod mocą Mieszka. Relacje o tym fakcie zapisał Mistrz Wincenty.¹⁴² Jego zdaniem, z dwóch stron doznał Mieszko poparcia. Najpierw sprzyjał mu potajemnie brat, Kazimierz Sprawiedliwy i dał mu sposobność do opanowania Gniezna. Z drugiej strony czynnej pomocy dostarczyli Mieszkowi Pomorzanie, gdy jednemu ze swoich znajomych, przełożonemu nad poborem cła w prowincji nadmorskiej dał swą córkę za żonę. Od niego otrzymał zbrojne posiłki. Barthold przypuszczał kiedyś, że to właśnie Bogusław I zdobył Gniezno dla teścia.¹⁴³ Należy jednak możliwość tę całkiem wykluczyć z rozważań, a to ze względu na formę, jaką Kadłubek określa owego zięcia Mieszkowego: poborca cła. Dwie istnieją dziś w nauce poważne hipotezy co do nowego związku małżeńskiego córki Mieszka z Pomorzaninem. F. Duda dopatruje się tego zięcia w Bogusławie Raciborzycu ze Sławna,¹⁴⁴ O. Balzer natomiast uznaje za niego Mszczuja, rządcę Pomorza Wschodniego (Gdańskiego).¹⁴⁵ Nie wdając się w rozstrzygnięcie sporu, stwierdzam tylko, że w żadnym wypadku nie może tu chodzić o Bogusława I zachodnio-pomorskiego.

W r. 1181 wrócił zatem Mieszko do Wielkopolski, więc w bezpośrednie sąsiedztwo Pomorza. I choć o dawnym jego zwierzchnictwie nad Pomorzem nie mogło już być mowy, — wszak nie był już seniorem a tylko dzielnicowym księciem — to przecież przerwane niegdyś węzły zaczęły się znowu nawiązywać. Na Pomorzu Nadodrzańskim żyły dwie córki Mieszka, Anastazja i Salomea (?), pierwsza — żona samego Bo-

gusława, druga — jego syna Racibora. Los ostatniej po śmierci męża (r. 1183) nie jest znany; może wróciła do ojca, do Polski, może jednak została u siostry na dworze pomorskim. Mamy dowody, o których niżej, że utrzymywały one żywy kontakt z rodziną w Polsce. Wolno nam też domyślać się, na podstawie analogii z innych krajów, że przybyły one na Pomorze nie same, lecz w liczniejszym orszaku dworzan. I dlatego one przede wszystkim i ich otoczenie mogły stać się ośrodkiem polskich tendencji na Pomorzu i ogniskiem rozpalającym ciągle od nowa stare sympatie polsko-pomorskie. Nie znamy stanowiska Mieszka wobec duńskich sukcesów nad Odrą. Nie słyszymy wcale o jakiejś pomocy dla Bogusława. Może dopiero hołd złożony Kanutowi zwrócił w Polsce uwagę na sytuację w nadodrzańskim kraju. Oczywiście, uwagę głównie Mieszka, który z racji położenia swej dzielnicy i swej politycznej przeszłości żywiej zajmuje się tymi sprawami. Interesowało go zaś Pomorze w najszerszych granicach, więc od Odry po Wisłę. Z władcami tamtejszych księstw nawiązuje kontakty dynastyczne. Jest to wtedy, przedtem i potem szeroko praktykowana metoda politycznej penetracji. Zdradza ona zarazem tendencje nurtujące umysł Mieszka. I tak: za Mszczuja gdańskiego wydał swą córkę Zwiniśławę. Syn najstarszy, Władysław Laskonogi, pojął za żonę Łucję, córkę Jaromira rańskiego; inny syn, Bolesław kujawski — Dobrosławę, córkę Bogusława Raciborzycy, księcia na Sławnie.¹⁴⁶

Budując własne plany odnośnie Pomorza, — wyliczone małżeństwa najlepszym tego dowodem — nie mógł Mieszko całkiem beczynn timer zachować się wobec rozszerzenia się wpływów duńskich w tych stronach. Stara się zapewne im przeciwdziałać. Pod tym kątem widzenia spoglądać należy, jak sądzę, na odwiedzin Laskonogiego na dworze Bogusława w r. 1186.¹⁴⁷ Nie znamy treści przeprowadzonych wtedy rozmów. To pewne, że odbyły się one w nastroju przyjaznym, czego dowodzi świadkowanie Laskonogiego na dokumentach Bogusława. Dotyczyły niewątpliwie spraw politycznych. Wyliczyć można kilka argumentów za tezą, że Władysław usiłował nakłonić Bogusława do zerwania z Danią. Oto one: w następnym roku rzeczywiście wybucha na Pomorzu reakcja przeciwko duńskiemu panowaniu. Na jej czele stoi Warcisław Świętoborzyc, dawny lennik, a obecnie zacięty wróg Duńczyków, z którym Laskonogi bezpośrednio się porozumiewał podczas swego pobytu na Pomorzu.¹⁴⁸

Nie możemy ustalić, czy odwiedzin Laskonogiego miały miejsce przed, czy po przyjeździe Bogusława z Roskilde, gdzie tegoż roku na Wielkanoc, więc w kwietniu, wystąpił jako wasal Kanuta. Raczej po tym, zważywszy na wczesną porę i pamiętając, że może dopiero hołd w Roskilde skłonił Mieszka do szybszego działania. Wszelako nie jest rzeczą wykluczoną, iż wizyta owa wypadła na czas przed hołdem w Roskilde, zatem jej cel nie zostałby osiągnięty lub też Bogusław prowadził

wtedy grę podwójną.¹⁴⁹ Jeżeli jednak nawet namowy Laskonogiego nie odniosły skutku odnośnie do osoby Bogusława, to pomyślniejszy rezultat dało osobiste zetknięcie się Mieszkowica z politycznymi kołami Pomorza, do których zaliczamy Anastazję i Salomeę wraz z ich otoczeniem oraz niektórych dostojników pomorskich, zostających pod ich wpływem. Ich działalność zmierzała do umocnienia tu wpływów polskich. Bytność Laskonogiego na Pomorzu to ważny etap na tej drodze. Toteż lata następne przyniosą próbę decydujących zmian w polityce pomorskiej, po myśli Anastazji i Laskonogiego, próbę zrzucenia przewagi duńskiej.

Zwycięstwo wpływów duńskich

Nie możemy nic powiedzieć o stanowisku, jakie wobec tych nastrojów i zamierzeń zajmował sam Bogusław. Źródła duńskie twierdzą, że aż do śmierci, która zaskoczyła go 18 marca 1187 r.,¹⁵⁰ wytrwał w wierności dla Kanuta i jeszcze na łożu śmierci zobowiązał przysięgą swych przyjaciół, by stali zawsze przy duńskim zwierzchniku. Miał nim powodować wzgląd na korzyści, jakie przyjaźń Danii przyniosła Jaromirovi rańskiemu.¹⁵¹ Podobno zmogła go poprzednia choroba.¹⁵² Bardzo lakonicznie brzmi dokument wystawiony przez Anastazję w dniu jego zgonu. Miał on nastąpić w lesie Sońnica niedaleko Uznamy.¹⁵³ Zmarłego księcia pochowano na Uznamie. Osierocił wdowę Anastazję i dwóch małoletnich synów, Bogusława i Kazimierza.¹⁵⁴ Zgon księcia dał sposobność do zjazdu możnowładcom pomorskim z Warcisławem Świętoborzycem na czele, którzy występują jako świadkowie na dokumencie Anastazji. Zapewne razem radzili o przyszłości kraju.

Wierna ostatnim zleceniom zmarłego, udała się Anastazja z synami w otoczeniu doradców do Danii. W Wordingborch przyjął ją Kanut i jako lenny pan Pomorza nadał jej synom małoletnim ojcowe dziedzictwo i wyznaczył opiekę ze strony magnatów pomorskich, wśród których głos decydujący miał Warcisław Świętoborzyc, może jako najstarszy z książęcego rodu.¹⁵⁵

Po powrocie Anastazji doszło jednak w kraju do wypadków, które określić można jako otwarte zerwanie z Danią. Odbył się najpierw wiec z udziałem panów pomorskich. Zjawiła się na nim Anastazja i Warcisław, „*vicedominus terrae*“.¹⁵⁶ Wystawiony wtedy dokument datowany jest według lat panowania cesarza Fryderyka. O Danii w nim ani słowa. Nie sędzę, żeby wymienienie imienia cesarskiego w dokumencie osłabiało tezę o polskiej pomocy. Doświadczenie ostatnich lat wskazywało chyba najwyraźniej na problematyczność posiłków zbrojnych od cesarza. Zresztą o bezpośrednich rozmowach z Niemcami nic wtedy nie słychać. Spodziewana niewątpliwie pomoc mogła i miała

przyjść jedynie z Polski i tylko w oparciu o nią, ściślej o Mieszka Starego, mogli się Pomorzanie ważyć na krok tak doniosły i niebezpieczny.¹⁵⁷ Ówczesne bliskie dosyć stosunki książąt polskich z cesarzem czyniły możliwe połączenie: czynnej pomocy Polski i formalnego oparcia o Fryderyka.

Otwarte powstanie na Pomorzu przeciwko zwierzchnictwu duńskiemu¹⁵⁸ zmusiło Kanuta do zbrojnej wyprawy nad Odrę w r. 1189.¹⁵⁹ Opór Pomorzan został złamany, Szczecin legł w gruzach.¹⁶⁰ Król duński zdołał przywrócić swoje poprzednie stanowisko, a dla uniemożliwienia na przyszłość podobnych niespodzianek osadził duńsko-rańską załogę w Szczecinie.¹⁶¹ Warcisław Świętoborzyc, najbardziej skompromitowany w ostatnich wydarzeniach, ustąpił i na tym, zdaje się, skończyła się jego życiowa działalność. Jego rolę przejął Jaromir rański. Rządy jego dały się dotkliwie odczuć Pomorzanom, stąd chęć ich usunięcia. Wpływ polski uległ duńskiemu i nigdy nie wrócił do większego znaczenia. Wszakże pewne węzły jeszcze istnieją. Na Pomorzu podtrzymują je Anastazja i jej najbliżsi doradcy i zaufani, w Polsce Mieszko Stary i Władysław Laskonogi. Wzmacnia te węzły antagonizm pomorsko-rański. Nic więc dziwnego, że już wkrótce ujrzymy Laskonogiego z wojskiem polskim na Pomorzu w spotkaniu z królem duńskim, ale tych spraw nie obejmuje już zakres niniejszej pracy.

PRZYPISY I LITERATURA

- ¹ Z licznej literatury wymienię Zygmunta Wojciechowskiego, *Polska nad Wisłą i Odrą w X w.*, Katowice 1939, str. 47 i n., tam też wskazane prace innych badaczy, stojących na podobnym stanowisku.
- ² Tamże w dodatku I. (O Ziemomyśle i Świętopełku na Pomorzu Zachodnim, W sprawie pochodzenia dynastii zachodnio-pomorskiej), str. 110 i n.
- ³ Ks. Alfons Mańkowski, O zadaniach historiografii pomorskiej, *Pam. IV. Zjazdu historyków polskich w Poznaniu*, sekcja II, 1925.
- ⁴ *Pommersches Urkundenbuch*, wyd. Klempin, Stettin 1868, nr 48.
- ⁵ Martin Wehrmann, *Genealogie des pommerschen Herzogshauses*, Stettin 1937, s. 36.
- ⁶ Hasselbach, *Codex Pomeraniae diplomaticus*, wyd. Hasselbach i Kosegarten, Greifswald 1862, s. 196; *Cronica de ducatu Stettinensi*, wyd. I. G. L. Kosegarten w *Baltische Studien*, 16, 1856.
- ⁷ Herbord, II, 19 i 22.
- ⁸ Ebbo, III, 6.
- ⁹ Herbord.
- ¹⁰ Wachowski K., *Słowiańszczyzna zachodnia*, Warszawa 1902, s. 13. „Na Pomorzu tron przypadał w udziale najstarszemu w rodzie książęcym”. Zdaje się, że autor opierał się w tym twierdzeniu właśnie na wypadku rządów Racibora. Pozostaje jednak kwestia do zbadania, czy Racibor nie rządzi krajem tylko na czas małoletności bratanków. Z chwilą ich dojścia do sił męskich tron wraca jednak do nich. Czy jednak Racibor oddał im władzę nad dziedzictwem ojcowym jeszcze za życia, tego nie wiemy, gdyż ostatnie lata Racibora w ogóle są mało znane. Zresztą śmierć jego przypada krótko po dojściu Warcisławowiczów do pełnoletności.
- ¹¹ Obok dawniejszych prac istnieją dwie nowsze: cytowana już M. Wehrmanna, *Genealogie i A. Hofmeistera*, *Genealogische Untersuchungen zur Gesch. des pommerschen Herzogshauses*, Greifswald 1938, przynosząca w wielu punktach odmienne od poprzedniej zapatrywania.
- ¹² L. Quandt, *Zur Urgeschichte der Pomoranen*, *Baltische Studien*, 22, 1868, str. 151; podobnie już w dawniejszej pracy pt.: *Ostpommern, seine Fürsten, fürstlichen Landesteilungen u. Districte*, tamże, 16, 1856.
- ¹³ Do zwolenników tego poglądu należy Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, Gotha 1919, I, s. 78, i *Genealogie*, s. 35.
- ¹⁴ Hofmeister w *Genealogische Untersuchungen* s. 48 wysuwa twierdzenie, według którego panujący w Sławnie książęta nic wspólnego nie mają z Raciborem i jego potomkami. Domysł to nowy, ale zdaje się

zbyt daleko posunięty w krytycyzmie. Książęta sławieńscy licznymi węzłami związani są z dynastami zachodnio-pomorskimi; dowodem choćby imiennictwo.

- ¹⁵ Wehrmann M., *Gesch. v. Pommern*, s. 78, nie uważa tego za rzecz pewną. Inaczej Quandt, *Waldemars und Knuts Heereszüge im Wendlande*, *Baltische Studien*, 2, 1845, s. 119.
- ¹⁶ Quandt L., o. c., s. 122.
- ¹⁷ *Historia Śląska*, okres do r. 1290 w opr. R. Grodeckiego, Kraków 1933, s. 175. Inaczej jednak Grünhagen, *Gesch. Schlesiens*, Gotha 1884, I, s. 33.
- ¹⁸ Wehrmann M., *Genealogie*, s. 43.
- ¹⁹ Heyden H., *Kirchengeschichte*, s. 61. Dokładna data nieznana.
- ²⁰ Henrici de Antwerpe *Tractatus de captione urbis Brandenburg*, *Mon. Germ. hist. scr.*, 25, s. 483.
- ²¹ Barthold F. W., *Geschichte von Rügen u. Pommern II*, s. 149 n., Hamburg 1839 — 45.
- ²² *Pommersches Urkundenbuch*, wyd. Klempin, I, str.
- ²³ Gumowski M., *Sprawa braniborska w XII w.*, *Slavia Occidentalis*, 8, s. 218.
- ²⁴ Ludat H., *Legenden um Jaxa von Köpenick*, Leipzig 1936, str. ?
- ²⁵ *Annales Palidenses*, *Mon. Germ. hist. scr.* 16, s. 89.
- ²⁶ Bogusławski W., *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej*, Poznań 1890—1900, III, s. 571.
- ²⁷ tamże, s. 623.
- ²⁸ Dahlmann F. E., *Gesch. v. Dänemark*, Hamburg 1840, s. 262 n.
- ²⁹ tamże, s. 271—275.
- ³⁰ Eggert O., *Dänisch-wendische Kämpfe in Pommern 1157—1200*, *Balt. Stud.* 30, 1928, s. 4.
- ³¹ Eggert, *Kämpfe*, s. 8.
- ³² *Saxonis Gramatici Gesta Danorum*, wyd. Holder, Strassburg 1886, s. 511.
- ³³ Eggert, *Kämpfe*, s. 14.
- ³⁴ Trzeci syn Nikłota od dawna służył królowi duńskiemu. Nie przejął się on bynajmniej śmiercią ojca.
- ³⁵ Witte H., *Mecklenburgische Geschichte*, Wismar 1909, I, s. 77; K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zach.*, s. 168.
- ³⁶ Eggert, *Kämpfe*, s. 21.
- ³⁷ Mam na myśli uwagi P. v. Niessena, *Die staatsrechtlichen Verhältnisse Pommerns in den Jahren 1180—1214*, *Balt. St.*, N. F., 17, 1913, s. 254, które autorowi trudno było udowodnić.
- ³⁸ Knytlingasaga mylnie oznacza Kazimierza jako panującego we wschodniej części księstwa pomorskiego. Z nowego układu stosunków na Pomorzu po podziale zdawał sobie sprawę już Zickermann, *Das Lehnungsverhältnis zwischen Brandenburg und Pommern im 13 und 14 Jh.*, *Forschungen z. brandenburgischen u. preussischen Gesch.*, 4, 1891, s. 15.
- ³⁹ Tak pojmował rzecz już Barthold, *Gesch.*, II, s. 261.
- ⁴⁰ *Historia Śląska*, I, s. 175.
- ⁴¹ Hasselbach, *Codex* nr 30.
- ⁴² Suhle A., *Beiträge zur Gesch. des Münzwesens in Pommern im Mittelalter*, *Balt. St.*, 39, 1937, s. 121.
- ⁴³ Saxo, s. 532.
- ⁴⁴ Giesebrecht, L., *Wendische Geschichte*, Berlin 1843, 3, s. 118.

- ⁴⁵ Fock O., Rügensch-pommersche Geschichte, Leipzig 1861, s. 53; Wehrmann M., Gesch. v. Pommern, s. 80.
- ⁴⁶ Eggert O., Kämpfe, s. 22.
- ⁴⁷ Helmold, I, 92.
- ⁴⁸ Witte H., Mekl. Gesch., s. 78.
- ⁴⁹ Helmold II, 4.
- ⁵⁰ Saxo, s. 546 n.
- ⁵¹ Saxo, s. 548/9.
- ⁵² Saxo, s. 549.
- ⁵³ Knytlingasaga, c. 120, twierdzi nawet, że Kazimierz otrzymał dwie części, książę rański zaś jedną. Por. też Wehrmann, Gesch. v. Pommern, s. 82.
- ⁵⁴ Saxo, s. 549.
- ⁵⁵ Knytlingasaga, c. 121.
- ⁵⁶ Eggert, Kämpfe s. 30.
- ⁵⁷ Fock O., Rügensch.-pom. Gesch., s. 65.
- ⁵⁸ Fock O., Rügensch.-pom. Gesch., s. 66.
- ⁵⁹ Saxo, s. 588.
- ⁶⁰ Eggert, Kämpfe, s. 32.
- ⁶¹ Fock O., Rüg.-pom. Gesch., s. 67.
- ⁶² Helmold, II, 6; Saxo, s. 561.
- ⁶³ Trafne spostrzeżenie Salisa F., Die schweriner Fälschungen, *Archiv f. Urkundenforschung*, I, 1907, s. 326.
- ⁶⁴ Eggert, Kämpfe, s. 33.
- ⁶⁵ Prawdziwą potęgę Henryka Lwa podkreślił wymownie K. Hampe, Herrschergestalten des deutschen Mittelalters, Leipzig 1927, s. 246, jeżeli mówi o pewnego rodzaju dualizmie cesarza i księcia saskiego w Niemczech. Sytuację w Rzeszy w dobie koalicji przeciw Henrykowi przedstawia szeroko W. Giesebrecht, Geschichte der deutschen Kaiserzeit, 1880, 5, s. 606-n.
- ⁶⁶ Helmold, II, 12.
- ⁶⁷ Saxo, s. 571.
- ⁶⁸ Fock O., Rüg.-pom. Gesch., s. 79.
- ⁶⁹ Saxo, s. 579.
- ⁷⁰ Helmold, II, 13.
- ⁷¹ Nie jest pewne, czy chodziło tu o samą Rugię jako całość — tak sądzi Fock, o. c., s. 89 — czy tylko o sporną między Pomorzem a Rugią Ziemię Trzebudzką. Ostatniego poglądu broni F. Salis, Die schweriner Fälschungen, s. 316 i przyp. 2, twierdząc, że książęta pomorscy byłiby chyba naiwni, gdyby się mieli spodziewać, że Dania dla nich zdobywać będzie Rugię. Nie o wyspę więc mogło im chodzić, lecz o Ziemię Trzebudzką. Nie rozstrzygnięta do dziś pozostaje kwestia, czy ziemia ta już wówczas, w dobie podboju wyspy przez Duńczyków, należała do książąt rańskich. Tu sprzeciw wobec tezy Salisa podnosi Niessen, Verhältnisse, s. 245, przenosząc datę zdobycia Ziemi Trzebudzkiej na rok co najmniej 1183. Osobiście jestem za zdaniem Focka. Antagonizm pomorsko-rański miał zdaje się, głębsze podstawy. Obiekcje Salisa są o tyle przesadne, że książęta pomorscy liczyć mogli na otrzymanie tronu książęcego rańskiego pod zwierzchnictwem duńskim.
- ⁷² Eggert O., Die Wendenzüge Waldemars I. u. Knuts VI von Dänemark nach Pommern u-Mecklenburg, *Balt. Studien*, 29, 1927, s. 82.
- ⁷³ Saxo, s. 590.

- ⁷⁴ Saxo, s. 593.
- ⁷⁵ Knytlingasaga, c. 124.
- ⁷⁶ Eggert, Kämpfe, s. 51.
- ⁷⁷ Helmold, II, 14.
- ⁷⁸ Saxo, s. 604 n.
- ⁷⁹ zob. *Balt. Studien*, 1, 1832, s. 117 n.
- ⁸⁰ Hoogeweg H., *Die Stifter u. Klöster der Provinz Pommern*, Stettin, s. 224.
- ⁸¹ Eggert, Kämpfe, s. 56.
- ⁸² Saxo, s. 604.
- ⁸³ Eggert, Kämpfe, s. 57, przyp. 1. Na zależność Kazimierza od Saksonii wskazują, poza omawianą relacją Saxo Gramatyka, także dokumenty z lat 1170 i 1171 (Hasselbach, Codex nr 31). W saskie zwierzchnictwo nad całym Pomorzem nie wierzy już F. Salis, *Die schweriner Fälschungen*, s. 311 i n.
- ⁸⁴ L. Quandt, *Waldemars u. Knuts Heereszüge im Wendenlande*, s. 142, kładzie domniemane poddanie się książąt pomorskich Henrykowi właśnie na r. 1173, to jest na czas po powrocie księcia saskiego z pielgrzymki.
- ⁸⁵ Saxo, s. 594.
- ⁸⁶ Saxo, s. 637.
- ⁸⁷ *Mon. Pol. hist.*, II, s. 378.
- ⁸⁸ Knytlingasaga, c. 125.
- ⁸⁹ Lüpke F. W., *Der Dom zu Kammin*, *Balt. St.*, 26, 1876, s. 23.
- ⁹⁰ Eggert, Kämpfe, s. 57.
- ⁹¹ Niessen, *Verhältnisse*, s. 269, twierdzi, że zwierzchność saska nie sięgała poza Pianę na wschód. Teren zaś między Pianą i Odrą prawnie należał do Brandenburgii i z tymi prawami liczył się Henryk, prosząc Ottona o pomoc. Zdaniem Eggerta, Henryk, przewidując własne rychłe trudności, chciał wzniecić rywalizację między Ottonem a Waldemarem.
- ⁹² Saxo, s. 633.
- ⁹³ Saxo, s. 634.
- ⁹⁴ Arnoldi *Chronica Slavorum*, wyd. G. H. Pertz, Hannover 1868, s. II, 17.
- ⁹⁵ Karl Hampe, *Deutsche Kaisergeschichte*, Leipzig 1943, s. 191 n.
- ⁹⁶ Hypotezę tę postawił Niessen, *Verhältnisse*, s. 243. O śmierci Przysława por. Witte H., *Mecklenburgische Gesch.*, Wismar 1909, I, s. 94.
- ⁹⁷ W. Biereye, *Die Wendeneinfälle d. J. 1178*, 79, 80, *Hist. Zeitschrift* 115, s. 311 n.
- ⁹⁸ *Mon. Pol. hist.*, II, s. 397. W tym miejscu na omówienie zasługuje fakt, że w świetle powyższej notatki Mistrza Wincentego Bogusław nosi drugie imię Teodora. Fakt ważny ze względu na imię, co dało asumpt do nawiązywania do imienia Teodoryka, syna Mieszka I i Ody, wygnanego przez Bolesława Chrobrego, a następnie wyposażonego w dzielnicę pomorską w dobie Mieszka II (por. Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X w.*, Katowice 1939, s. 119 n.). Na innym miejscu udało mi się stwierdzić, że zwrot interesujący brzmiał „*Boguslaus sive theodoxus*” — tak w najstarszym kodeksie Kadłubka, tzw. Eugeniuszowskim — a zatem *theodoxus* nie jest imieniem, lecz tłumaczeniem samego imienia na język grecki. Do greczyzny kronikarza zaliczał ten wyraz już O. Balzer, *Studium o Kadłubku, Pisma pośmiertne*, 2, Lwów 1935, s. 202, przy czym jednak wykladnia jego nie usuwała wszystkich wątpliwości.

- ⁹⁹ *Mon. Pol. hist.*, II, s. 404/5.
- ¹⁰⁰ Eggert, Kämpfe, s. 59.
- ¹⁰¹ Saxo, s. 638.
- ¹⁰² Sächsische Weltchronik, *Mon. Germ. hist., Deutsche Chroniken*, II, 234.
- ¹⁰³ Tak np. H. Krabbo, Regesten der Margrafen von Brandenburg aus askanischem Hause, Leipzig, 1910—1933, nr 437.
- ¹⁰⁴ Klempin, Pom. UB, nr 55 r. 1171; nr 58 r. 1171; nr 62 r. 1173.
- ¹⁰⁵ Tak też Niessen, Verhältnisse, s. 254.
- ¹⁰⁶ Mistrz Wincenty, *Mon. Pol. hist.*, 2, s. 400; Smolka, Mieszko Stary, s. 320.
- ¹⁰⁷ Stan. Zakrzewski, Historia polit. Polski. Okres do schyłku XII w., *Encykl. Polska P. A. U.*, 4, 1920, s. 128.
- ¹⁰⁸ Saxo, s. 651/2; Arnold z Lubeki, II, 20 n.
- ¹⁰⁹ Tymieniecki K., Pomorze za Bolesławów, *Roczniki Hist.*, 3, Poznań 1927, s. 26.
- ¹¹⁰ Niessen, Verhältnisse, s. 267. Wehrmann, Gesch. v. Pommern, s. 85, zdaje się przychylić do zdania ostatniego.
- ¹¹¹ Curschmann F., Die Belehnung Herzog Bogislaws I. v. Pommern im Lager vor Lübeck (1181), *Pommersche Jahrbücher*, 31, Greifswald 1937, s. 32.
- ¹¹² Klempin, Pom. UB, nr 69.
- ¹¹³ Wehrmann, Genealogie, s. 38/39.
- ¹¹⁴ Niessen, Verhältnisse, s. 267.
- ¹¹⁵ Giesebrecht W., Kaiserzeit, Bd. V, s. 945.
- ¹¹⁶ Bogusławski W., Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej, t. 4, Poznań 1900, s. 20.
- ¹¹⁷ O tych dawniejszych stosunkach zob. Hamann K., Die Beziehungen Rügens zu Dänemark von 1168 bis zum Aussterben der einheimischen rügischen Dynastie 1325, Greifswald 1933, s. 112 n.
- ¹¹⁸ Obszerniej o tych sprawach u O. Vitense, Geschichte von Mecklenburg, Gotha 1920, s. 67 n.
- ¹¹⁹ Dahlmann F. E., Gesch. v. Dänemark, Hamburg 1840, s. 323.
- ¹²⁰ Arnold, II, 21. Por. też Bogusławski, Dzieje Słowiańszczyzny, 4, s. 15.
- ¹²¹ Saxo, s. 631.
- ¹²² Saxo, s. 662 n. Kronikarz nazywa tu Jaromira „avunculus“ Bogusława. Podobne określenia i u Arnolda z Lubeki: „*Et ita consanguinei illi intestina inter se prelia miscebant*“ (III, 4); „*Quodam igitur tempore Buggezlavus princeps sive rex Pomeranorum propinquum suum Geromarum, principem Rugianorum, impetebat...*“ (III, 7). Trudno coś więcej powiedzieć o tym pokrewieństwie dynastii pomorskiej i rańskiej. Ale może ono właśnie leży u podstawy sporu pomorsko-rańskiego. Najprawdopodobniej przypuścić należy wcześniejsze węzły małżeńskie. Duńskie pochodzenie pierwszej żony Bogusława, Walburgi, mocno się uprawdopodobnia. Wehrmann, Genealogie, nie rozstrzyga kwestii.
- ¹²³ Niessen, Verhältnisse, s. 266.
- ¹²⁴ Wehrmann, Genealogie, s. 42.
- ¹²⁵ Klempin, Pom. UB, nr 96.
- ¹²⁶ Saxo, s. 662.
- ¹²⁷ Arnold z Lubeki, III, 7.
- ¹²⁸ Saxo, s. 667.
- ¹²⁹ Saxo, s. 669.

- 130 Knytlingasaga, c. 129.
- 131 Eggert, Kämpfe, s. 68 i przyp. 2.
- 132 Saxo, s. 674, Knytlingasaga, c. 129.
- 133 Knytlingasaga, c. 129; Eggert, Kämpfe, s. 69.
- 134 Saxo, s. 674, Knytlingasaga przedstawia to nieco inaczej, c. 129.
- 135 Knytlingasaga, c. 129. Brzmi to więcej prawdopodobnie od tego, co mówi Saxo, jakoby Bogusław od razu stawiał się osobiście przed królem.
- 136 Saxo, s. 675.
- 137 Knytlingasaga, c. 130.
- 138 Dahlmann, Gesch. v. Dänemark, s. 332.
- 139 Vitense, Gesch. v. Mecklenburg, s. 69.
- 140 Dahlmann, Gesch. v. Dänemark, s. 333.
- 141 Zdanie Bartholda, Geschichte von Rügen und Pommern, 1, s. 291, że Kazimierz Sprawiedliwy „dem Bogislav I dem abtrünnigen Eidam des Bösen Mieczyslaw, die Machtvollkommenheit über Pommern an der Oder, die jener in der Tat schon besass, erweiterte und ihm gestattete über die Persante und den Gollenberg hinaus sich die vereinzelten kleinen Dynasten zu unterwerfen...” jest prostym wymysłem.
- 142 Mon. Pol. hist., II, 404.
- 143 Barthold, Rüg. pom. Gesch., I, s. 252.
- 144 Duda F., Rozwój terytorialny Pomorza polskiego w XI — XIII w., Kraków 1909, s. 166.
- 145 Balzer O., Genealogia Piastów, Kraków 1895, s. 210 n.
- 146 Balzer O., Genealogia, s. 205 n., Duda, Rozwój, s. 105 i przyp. 3.
- 147 Klempin, Pom. UB nr 103 i 104. Inaczej Quandt, który w pracach: Ostpommern, s. 63—66, i: Zur Urgeschichte der Pomoranen, Balt. St., 22, 1868, s. 156, mniema, że Laskonogi znalazł się u Bogusława jako pośrednik w jego sporze z Warcisławem Raciborzycem, któremu Bogusław miał zabrać Białogród. Wskutek interwencji Laskonogiego Warcisław odzyskać miał stratę. Ta hipoteza idzie stanowczo za daleko. O żadnych sporach Bogusława I z Warcisławem Raciborzycem ze źródeł nie słyszymy, tym mniej o interwencji polskiej. Pobyt Mieszkowica u Bogusława miał może charakter rodzinny (Balzer, Genealogia, s. 205), ale i to nie sprzeciwia się politycznym rozmowom, na które wskazują wypadki późniejsze.
- 148 Nasuwa się tu jedna kwestia. Dokument Bogusława, na którym świadczy Laskonogi, wymienia obok niego „Wartizlaus Zlavinie”. Otóż niektórzy badacze, biorąc tekst dosłownie, dopatrzyli się w nim Warcisława ze Sławna, Raciborzyca, stąd i hipoteza Quandta (por. wyżej przypis 145). Hofmeister, Genealogische Untersuchungen zur Gesch. des pommerschen Herzogshauses, Greifswald 1938, s. 38, postawił przypuszczenie, że chodzi tu o Warcisława Świętoborzyca, fundatora klasztoru w Kolebaczu. Domysł ten, paleograficznie trudny do przyjęcia, ma za sobą względy logiczne.
- 149 Dokumenty Bogusława I, na których Władysław Laskonogi występuje w roli świadka, przypadają na czas między 2 marca 1186 r. a 18 marca 1187 r. Por. Hofmeister, Untersuchungen, s. 39.
- 150 Wehrmann, Genealogie, s. 31. Tam cytaty źródłowe.
- 151 Saxo, s. 675.
- 152 Knytlingasaga, c. 130.
- 153 Klempin, Pom. UB nr 105.
- 154 Wehrmann, Genealogie, s. 38.

- ¹⁵⁵ Wehrmann, *Gesch. v. Pommern*, s. 91. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny*, t. 4, s. 27, utrzymuje, że Warcisław został wielkorządcą Pomorza wbrew woli Kanuta, a w oparciu o panów pomorskich, wrogich Danii i oglądających się na cesarza. Jest tu pomieszanie wypadków wcześniejszych z późniejszymi. O wizycie Anastazji z synami w Danii mówi źródło duńskie: *Chronicon Danicum* — pod rokiem 1187: „*mortuo Bugizlao heredes eius ad regem Kanut venerunt pro beneficio suo habendo*“ (Langebeck, *Scriptores rerum Danicarum medii aevi*, Kopenhaga 1772—1834, III, str. 261).
- ¹⁵⁶ Klempin, *Pom. UB* nr 83.
- ¹⁵⁷ Wehrmann, *Gesch. v. Pommern*, s. 91: „*vielleicht ist die polnische Gesinnung der Herzogin Anastasia dabei nicht ohne Bedeutung gewesen*“.
- ¹⁵⁸ Tamże: „*Es kam wohl zu einem förmlichen Aufstande im Lande gegen die dänische Herrschaft*“.
- ¹⁵⁹ *Chronicon Danicum*, pod r. 1189: „*Expedicio facta est ad Slaviam. Jarimarus factus est tutor filiorum Bugizlavi*“ (Langebeck, *Scriptores*, III, 261).
- ¹⁶⁰ *Annales Waldemariani*, *Mon. Germ. hist., scr.*, 29, s. 178, mówią o jego odbudowaniu przez Kanuta. Niessen, *Verhältnisse*, s. 273, zauważa, że może tu być mowa o zniszczeniu miasta w r. 1176. Ponieważ atoli wtedy nic nie słyhać o zburzeniu, a nawet gdyby to się stało, byłby czas na odbudowanie grodu, dlatego słusznie odrzuca ten pogląd Eggert, *Kämpfe*, s. 71, kładąc zburzenie Szczecina na karb walk pomorsko-duńskich r. 1189.
- ¹⁶¹ Niessen, *Verhältnisse*, s. 307 n.

KSIAŻĘ POMORSKI BOGUSŁAW CZY BOGUSŁAW-TEODOR?

Kronikarz Mistrz Wincenty, przy całej swojej erudycji średniowiecznego uczonego, mało wiedział jednak o Pomorzu i sprawach tego kraju. A jeżeli już wplata imiona książąt pomorskich w tok opowiadania, to jedynie wtedy, gdy chodziło o wypadki mające bezpośredni związek z Polską. Umysł człowieka średniowiecza absorbowwały więcej wydarzenia z legendarnej przeszłości, głośnie postacie i czyny Aleksandra Wielkiego czy Cezara, dziwy i cuda, niż to wszystko, co działo się w niewielkim kraiku za puszciami i bagnami Noteci, przy ujściu Odry.

Toteż z pewnym zdziwieniem napotykamy w jego kronice wiadomość dotyczącą współczesnego mu prawie księcia zachodnio-pomorskiego, Bogusława I. Cicho wprawdzie w kronice o hołdzie złożonym przez tego księcia cesarzowi Fryderykowi Rudobrodemu pod Lubeką w r. 1181, nie brak zato wiadomości o jego dwóch imionach, Bogusław i Teodor. Ale oto pełne brzmienie wspomnianej relacji: „(Kazimierz Sprawiedliwy) *Quendam quoque cui nomen Boguslaus sive Theodorus Maritimis ducem constituit*“.¹ Treścią historyczną tej notatki zajmować się na tym miejscu nie będziemy, w szczególności nie wnikamy w istotę sporu, czy mowa w niej o Bogusławie I zachodnio-pomorskim, czy też o jego imienniku, który w tym samym czasie panował na księstwie sławieńskim, wówczas wiodącym samoistny byt na pograniczu między Pomorzem Zachodnim a Pomorzem Polskim czy Gdańskim, jak się je w literaturze niekiedy określa. Znaczenie ma tu w ogóle fakt, że na Pomorzu, w zachodniej jego części, siedzi książę o obcym imieniu Teodor.

Jest rzeczą dość ciekawą ta wieść naszego kronikarza. Drugiego imienia księcia Bogusława nie znają bowiem żadne źródła zachodnie, a mają one o nim dużo do powiedzenia z racji zachodzących w tej części słowiańszczyzny doniosłych przemian politycznych. Milczy więc duński *Saxo Grammaticus*, zarówno jak i drugie ważne źródło nordyjskie z *Saxo Grammaticus* wyraźnie spokrewnione, tzw. *Knytlingasaga*. Nic podobnego nie znajdziemy u *Helmolda* czy u jego kontynuatora, *Arnolda z Lubeki*. Fakt ten nieznany jest

rocznikom niemieckim i duńskim, ale przede wszystkim próżno doszukiwać się go w licznych stosunkowo dyplomach pomorskich współczesnych.

W literaturze długo przechodzono nad tą notatką Kadłubka do porządku dziennego. Nie wiedzano po prostu, co z nią począć. Autorowie prac z zakresu historii politycznej czy stosunków prawno-ustrojowych uważali sprawę tę za zbyt błahą, aby poświęcać jej uwagę. Nie ma zaś dotąd bardziej szczegółowej monografii Bogusława.

Wspomniana wieść Mistrza Wincentego o drugim imieniu, które jakoby nosił książę Bogusław, zainteresowała najpierw, jak się zdaje, Stanisława Zakrzewskiego.² W imieniu zaś tym znalazł on poważny argument za polskim, piastowskim pochodzeniem dynastii książęcej zachodnio-pomorskiej, której pierwszym historycznym naprawdę przedstawicielem jest książę Warcisław, panujący w pierwszej połowie XII w., ojciec Bogusława I. Wywodzić się ma ta dynastia, zdaniem Zakrzewskiego, od Świętopełka, syna Mieszka I i Ody. Ta ostatnia zaś, jak wiadomo, była córką Teodoryka, margrafa Marchii Północnej. Stąd też imię Teodoryk czy Teodor dostać się miało do zachodnio-pomorskiej dynastii książęcej. Już rzekomy syn Świętopełka nosił po dziadku imię Teodoryk czy Dytryk. Jeżeli więc w drugiej połowie XII w. znowu występuje to imię wśród książąt Pomorza Zachodniego, to fakt ten bardzo silnie popiera hipotezę Zakrzewskiego. Nie należy bowiem zapominać, że w średniowieczu pewne imiona stale powtarzają się w niektórych możliwych rodach, zwłaszcza panujących.

Pomijamy tu szczegóły dowodzenia Zakrzewskiego i zasadność hipotezy o piastowskim pochodzeniu zachodnio-pomorskich książąt. Posiada ona już całą literaturę.³ Zaznaczamy tylko, że kwestia drugiego imienia księcia Bogusława ma duże znaczenie wśród argumentów tej hipotezy i gdyby się okazało, że argument ten należy odrzucić, wtedy pogląd sam, i tak już na niezbyt pewnych podstawach oparty, doznałby dalszego osłabienia.

Do takiego zaś wyniku doszedł Oswald Balzer. W jego *Studium o Kadlubku* spotykamy zdanie, że zwrot „*Boguslaus sive Theodorus*” jest „wykładnią grecką imienia słowiańskiego”, że więc o dwóch imionach księcia Bogusława nie może być mowy.⁴

Z dwóch przyczyn wracamy jednak do powyższej sprawy, mimo że wydaje się ona rozstrzygnięta rezultatem badań prof. Balzera. Oto sam autor wyznaje, że objaśnienie wyrazu „*Theodorus*” jako wykładni greckiej imienia słowiańskiego nie jest całkiem ściśle w końcowej części wyrazu. Drugą przyczyną jest wskrzeszenie poglądu Zakrzewskiego przez prof. Zygmunta Wojciechowskiego. Mówi on dosłownie: „Ważnym jest, że z kroniki Mistrza Wincentego dowiadujemy się, że ten Bogusław nosił drugie imię Teodora. Nie jest

to popis greczyzny Mistrza Wincentego, gdyż gdyby miało to być tłumaczenie na greckie, to imię słowiańskie musiałooby brzmieć nie Bogusław tylko Bożydar“.⁵ W przypisie powołuje się prof. Wojciechowski właśnie na *Studium o Kadłubku* Balzera, wykorzystując słabą stronę jego wykładni. W badaniach nad genezą dynastii zachodnio-pomorskiej argument ten spełnia podobną rolę jak u Zakrzewskiego, gdyż i on wywodzi książąt tej dynastii od Świętopełka i Teodoryka.

Mistrz Wincenty podaje tylko dwie wzmianki o Bogusławie w swojej kronice.⁶ W jednej z nich zawarta jest informacja o drugim imieniu Bogusława. W opierającej się w dużej mierze na Wincentym *Kronice Wielkopolskiej* spotykamy również tylko dwie wzmianki.⁷ Z tych pierwsza: „*Quendam vero Bogislaum de stirpe Griffsonum Pomoraniae inferiori ducem constituit*“. Łatwo zauważyć, że wiadomość ta, to z niewielką odmianą znana nam już zapiska Mistrza Wincentego, wzbogacona o informację o pochodzeniu Bogusława z rodu Gryfitów, pomniejszona zato o rzecz dla nas zasadniczą: brak w niej słowa „*Theodorus*“. Na Wincentym opiera się również Długosz. „Porównał on dokładnie Kronikę Wielkopolską z kroniką Wincentego i zużytkował szczegóły, którymi ta kronika uzupełnia Wincentego“ powiada Aleksander Semkowicz.⁸ Zauważa on dalej, że Długosz przytacza nawet imiona osób, których w źródle samym nie znalazł, tzn. że stara się on dane źródło uzupełnić, nie raz zresztą błędnie. W naszym wypadku należało by się spodziewać, że nie pominie on sposobności i nazwie Bogusława dwoma imionami, znanymi z Wincentego. A jednak próżno szukalibyśmy „Teodora“ w trzech wzmiankach o Bogusławie w Długoszowych *Dziejach*.⁹

Pominięcie drugiego imienia księcia Bogusława przez dwóch kronikarzy ma jednak swoją wymowę. Nie zachodzi tu zwykły wypadek zmiany, przekręcenia czy przeinaczenia — po prostu nie ma go wcale. Z uwagi na znaczenie imion w średniowieczu, szukać należy rozwikłania kwestii na innej drodze.

„*Boguslaus sive Theodorus*“! Jaka jest rola słówka *sive* (w niektórych kodeksach *seu*) w powyższym zestawieniu? Wskazuje ono, że wyraz następny jest objaśnieniem poprzedzającego. Znaczeniowo zbliżałby się więc do *id est*, którym częściej już posługuje się Mistrz Wincenty. Mówi więc np.: „*dictus vero est Mesca id est turbatio*“.¹⁰ Takie objaśnienia wyrazów to szczególne upodobanie kronikarza. Nasuwa się pytanie, czy i w tym wypadku imienia słowiańskiego Bogusław nie objaśnił po prostu słowem greckim, podobnie jak w tamtym słowiańskiego *Mesca* (Mieszko) łacińskim *turbatio*. Nasuwa się tu jednak pewna trudność o tyle, że — jak słusznie podniósł prof. Wojciechowski — „gdyby to (tj. *Theodorus*) miało być tłumaczeniem na

greckie, to imię słowiańskie musiałyby brzmieć nie Bogusław tylko Bożydar⁴. Trudność ta da się usunąć.

Oto w jednym kodeksie kroniki Mistrza Wincentego, uchodzącym dotąd za najstarszy⁵, mamy nie „*Boguslaus sive Theodorus*“, ale „*Boguslaus sive theodoxus*“.⁶ Ta poprawka rozwiązuje kwestię całkowicie i pozwala rozumieć owe *theodoxus* jako dosłowne tłumaczenie „Bogusława“. Mianowicie bóg — *theós*, sława *doxa*.^{*} Jeśli chodzi o pierwszą część złożenia, to w obu wypadkach występuje dativus, w części drugiej słowa *theodoxus* mamy do czynienia ze zlatynizowaniem końcówki.

Wobec tego twierdzimy, że nie może być mowy o dwóch imionach księcia pomorskiego Bogusława. *Theodoxus* bowiem w żadnym razie nie oznacza imienia Teodor, lecz po prostu przekład imienia Bogusław na język grecki. Późniejsi kopiści kroniki Kadłubka, nie znający zapewne języka greckiego, przekręcili je na *theodorus*. Forma *theodoxus* wydawać się im musiała niezrozumiałą, imię zaś Teodor było powszechnie znane. Lecz autor *Kroniki Wielkopolskiej* i Długosz mieli lepsze teksty kroniki Wincentego w ręku i uważali za rzecz całkiem zbyteczną podawanie wszystkich przez niego wymyślonych etymologii i tłumaczeń słów rodzimych na języki klasyczne, czego pełno w Kadłubkowym dziele. I dlatego brak u nich „imienia Teodor“.

Argument o Teodorze czy Teodoryku wśród książąt Pomorza Zachodniego w XII w. upada, gdyż nie zapisało go ani jedno źródło. Rozpatrywana zapiska Mistrza Wincentego jest zaś tylko wynikiem błędu kopistów kroniki. Zwolennicy teorii o piastowskim pochodzeniu zachodnio-pomorskiej dynastii książęcej akcentowali nieraz wagę tego argumentu: prof. Wojciechowski położył ów zwrot Kadłubka o Bogusławie-Teodorze jako motto na okładce odbitki swej pracy *Jeszcze o Mieszku*. W świetle tego, co wyżej powiedziano, należy jednak argument ten usunąć z rozważań na ten temat.

* W transkrypcji na alfabet łaciński.

P R Z Y P I S Y

- ¹ *Mon. Pol. hist.*, II, s. 397.
- ² Stan. Zakrzewski, Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego, Warszawa 1921, s. 150—154.
- ³ Szczegóły bibliograficzne w pracach: Leon Koczy, Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza, *Roczniki Historyczne*, 8, 1932; Zygmunt Wojciechowski, Jeszcze o Mieszku, *Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu*, 10, 1936, zesz. 7; tenże, Polska nad Wisłą i Odrą w X w., Katowice 1939.
- ⁴ Oswald Balzer, *Pisma pośmiertne*. Studium o Kadłubku, 2, Lwów 1935, s. 202.
- ⁵ Z. Wojciechowski, Jeszcze o Mieszku, s. 245.
- ⁶ *Mon. Pol. hist.*, II, s. 378 i 397.
- ⁷ *Mon. Pol. hist.*, II, s. 530 i 532.
- ⁸ Aleksander Semkowicz, Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza, Kraków 1887, s. 31.
- ⁹ Johannis Długossi Historiae Poloniae libri XII, ed. Przeździecki, Kraków 1873, II, s. 85, 102, 223.
- ¹⁰ *Mon. Pol. hist.*, II, s. 276.
- ¹¹ Jest to tzw. Rękopis Eugeniuszowski. Za najstarszy z zachowanych uważał go już A. Przeździecki w swoim wydaniu kroniki Mistrza Wincentego, które oparł na tym właśnie rękopisie. Bardzo surowo natomiast osądził go A. Bielowski we wstępie do Kroniki Kadłubka, wydanej przez niego w *Mon. Pol. hist.* w 2 tomie, uważając za drugą, późniejszą redakcję kroniki. Wyżej od niego stawia Bielowski rękopisy: 1. tzw. Kuropatnickiego i 2. tzw. Fabra, jako należące, jego zdaniem, do pierwszej redakcji. Pogląd o rzekomych dwóch redakcjach Kroniki Wincentego odrzuca stanowczo Helena Hofman Dadejowa w pracy pt.: Studia nad rękopisami kroniki Mistrza Wincentego, pomieszczonej w *Archiwum Tow. Naukowego* we Lwowie, wydział II, t. II, Lwów 1924. Stosunek wzajemny istniejących dziś najstarszych rękopisów kroniki przedstawia ona w następującym schemacie (tamże, s. 47):

autograf	
Rękopis Mikołaja de Sydce	
rkp. zaginiony	Rkp. Eugeniuszowski
Rkp. Kuropatnickiego	rkp. zaginiony
Rkp. Fabra	

Ani autograf ani Rkp. Mikołaja de Sydce nie dochowały się do dziś. Okazuje się więc, że Rkp. Eugeniuszowski przedstawia tekst pierwotniej-

szy niż Rkp. Kuropatnickiego i Fabra. Stanowi bowiem kopię z zaginionego dziś Rękopisu Mikołaja, który czerpał wprost z autografu (s. 25). Sam Mikołaj de Sydce (= Silec w pow. babimojskim) żył w pierwszej połowie XIII w. Był człowiekiem wykształconym. „Już samo zapoznanie się z dziełami, które przepisywał, dostarczyło mu, jak na owe czasy, wcale znacznej liczby zwłaszcza historycznych wiadomości“ (s. 25). To wszystko podnosi wartość jego rękopisu, a więc i Eugeniuszowskiego, który z niego czerpał. Jeżeli chodzi o czas spisania do dziś zachowanych rękopisów kroniki, to Eugeniuszowski również przedstawia się najlepiej, bo pochodzi z początku XIV w., podczas gdy Rkp. Kuropatnickiego z II poł. XIV w., a Rkp. Fabra nawet z końca XV w. (Tamże, s. 9 i 10).

- ¹² Konieczna stała się w tym wypadku ponowna analiza paleograficzna. W naszych wydaniach kroniki mamy rozbieżności. Z Rękopisu Eugeniuszowskiego korzystali wszak i Przeździecki i Bielowski. Pierwszy odczytał jednak *theodorus*, drugi zaś *Theodorus*. Ostatecznie rozstrzygnął sprawę prof. dr Władysław Semkowicz, w którego chwilowym posiadaniu rękopis ten znajdował się w chwili pisania niniejszego szkicu, tj. w r. 1938. Zwróciłem się do niego za pośrednictwem doc. dr Leona Koczego. W liście nadesłanym na ręce dr Koczego, prof. Semkowicz, stwierdziwszy odnośne miejsce w rękopisie, pisze dosłownie tak: „Przeździecki odczytał poprawnie *theodorus*. Tak bowiem jest na k. 218 v. w. 5 od góry (*theodox*)“.



WL. SOWIŃSKI: Zarys morskiego prawa handlowego, str. 210.

Specjalizacja polskich portów morskich, protokoły obrad oraz referaty naukowe wygłoszone na I konferencji naukowej Komisji Morskiej Instytutu Bałtyckiego dn. 14—15. VI. 1946, str. 251.

B. SROCKI: Polska i nowe Niemcy, str. 35.

B. SROCKI: Nowa Polska i nowe Niemcy, str. 144.

ST. SROKOWSKI: Prusy Wschodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne, str. 321 (wyczerpane).

ST. SROKOWSKI: Pomorze Zachodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne, str. 258.

Stan i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego, Referaty, dyskusja i rezolucje konferencji naukowej Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy, dn. 12—13. XII. 1946, str. 300.

P. SWAKOWSKI: Mapa komunikacyjna Pomorza (drogi) — (wyczerpane).

J. SZAFIŁARSKI: Mapa fizyczno - administracyjna Pomorza Wschodniego, 1:500.000 ze skorowidzem.

J. SZAFIŁARSKI: Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego stulecia, str. 62.

Węzeł bydgoski. Powiązanie gospodarcze i komunikacyjne m. Bydgoszczy z Wielkim Pomorzem. Referaty, dyskusja i rezolucje konferencji naukowej Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy 13—14. VI. 1947, str. 113.

E. WIECZOREK: Węgiel polski na tlesytuacji światowej, str. 44.

A. WIEŁOPOLSKI: Bydgoszcz, nowe zadania i widoki rozwoju, str. 20.

A. WIEŁOPOLSKI: Elbląg, dzieje i przyszłość, str. 32.

B. WIECKO: Gdańsk ośrodek morskich obrotów drewnem, str. 106.

B. ŻÓRAWSKI: Składniki transportu morskiego, II wyd. uzupełnione, str. 56 oraz 13 wzorów dokumentów okrętowych.

Wydawnictwa periodyczne

„Jantar“, przegląd naukowy zagadnień pomorskich i bałtyckich, rok (VI) III.

Biuletyn Informacyjny Morski, rok IV.

„Gospodarka Morska“, przegląd naukowy zagadnień gospodarczo-morskich, rok I.

Komunikaty Działu Informacji Naukowej Wydziału Pomorzoznawczego Instytutu Bałtyckiego.

Komunikaty Gospodarczego Archiwum Morskiego Wydziału Morskiego Instytutu Bałtyckiego.



5157/
2